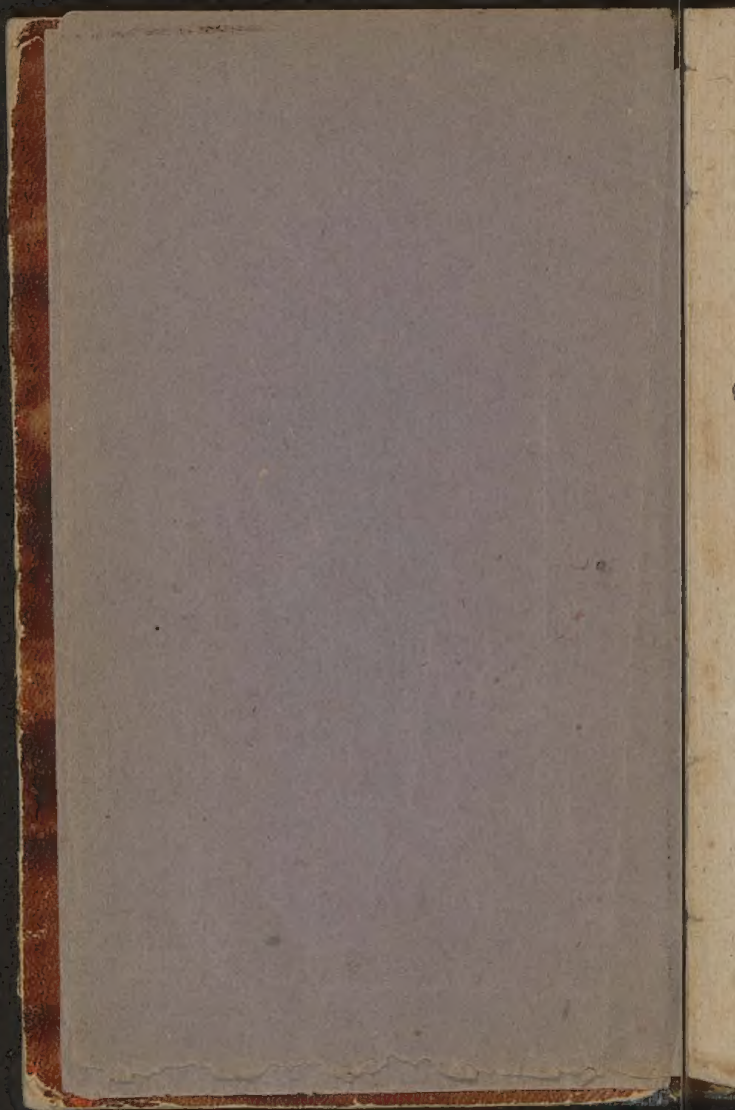






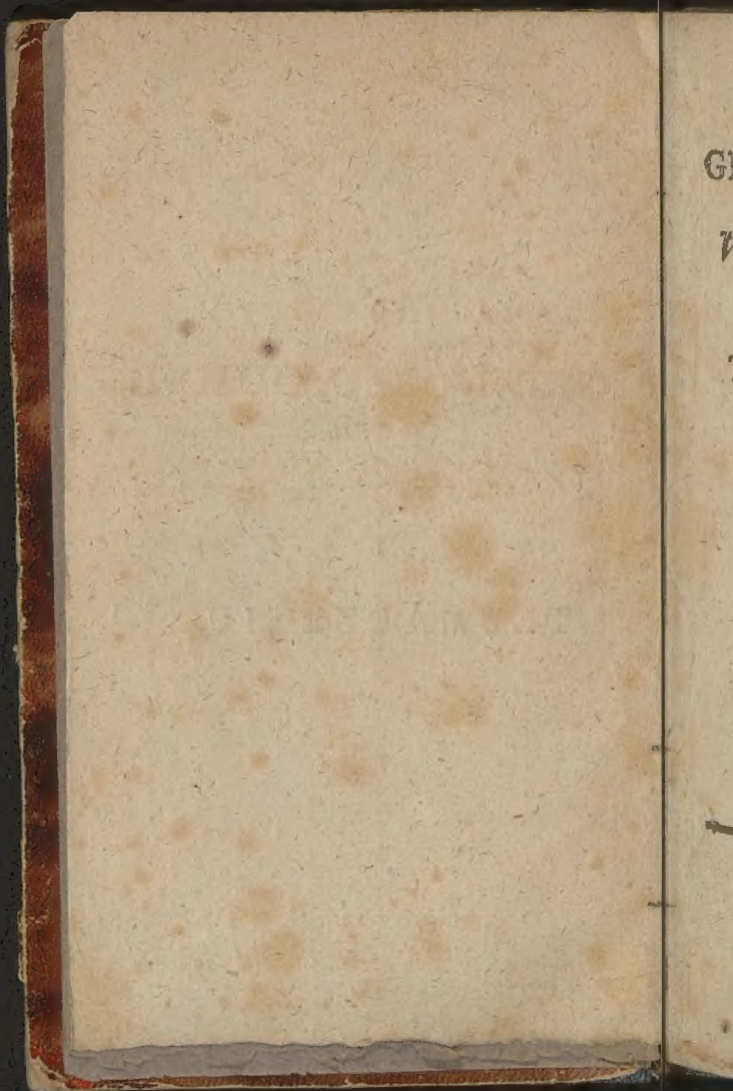
2418





0422 1/2th

O
GIENIUSZU, GUSCIE
W Y M O W I E
i
TŁUMACZENIU.



O
GIENIUSZU, GUSCIE
W Y M O W I E
i
TŁUMACZENIU.

przez
MARCINA FIAŁKOWSKIEGO



w Krakowie 1790.

Nakładem Autora.

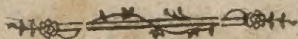


2418. T.



Caput Artis, decere.

Cicero.



We wszystkich Wiekach, zawsze wię-
cey było Ludzi za cudzém idących zda-
niem, niż owych, którzy sami przez się do-
chodzili prawdy, bo ta znalezioną bez pracy
bydź nie mogąc, iuż tém samém od szuka-

A

nia



nia siebie, zdawała się odrażać wielu, wołeli przeto uwierzyć temu, co o niej słyszeli, zwłaszcza gdy jeszcze względem nich obowiążą była. Stąd też poszło; że nic na świecie pospolitszego nie widziano, iak nakłaniających ucha ku tym, którzy co złego o drugich powiadali, do której łatwowierności, i to także nie mało zawsze się przyczynia, że ludzie i o wadach cudzych pamiętać najdłużej, i pochwały najpóźniej dopiero, dawać zwykli.

Wiedział o tém Pisarz Anonim *Zakusa* i *Urywku od Bicza* (a) dla tego też co tylko
o Pismach

(a) Są to dwa Pisma, o których Czytelnik sądzić będzie, iak gruntowne? z tych pierwsze, że dla wyszydzenia zrobione, sam Anonim wyznał na karcie 83; drugie, takimże każdy bezstronny nazwie. Znamy i Pisarza, który pióra swojego do nich pożyczył, znamy i tych, którzy mu materiały i ducha dodawali; czas wszystko odkrywa. Jeszcze jednak tu ich nie wymieniam.

o Pism
stawion
ziedn
dania

Ażel
zdawał
iaki
wiad

(b)
pigu
duktion
Oa: i
(c)
Anon
Dusz
który
nigdy
mil
ciaż
Wym
nie m
que)
batie



o Pismach Osob. niechęci jego za cół wy-
stawionych, mógł nagadać, to wszystko, dla
ziednania sobie Wiary, i dla prętszego sprze-
dania (b) swoiego pisma, pokładł.

Ażeby samo z strony moiey milczenie, nie
zdawało się w oczach czyich, zarzutom jego,
izkiey dodawać wagi, dlatego tu na nie odpo-
wiadam: że Pismo *Zakus* ktore on *Krytykę*(c)

A 2

nazy-

(b) *C'est presque toujours une injustice
piquante & hardie, qui plait dans les pro-
ductions satyriques. L'Esprit des Journ-
Ost: 1789. pag. 213.*

(c) Rzecz jest sama przez się iasna, że
Anonim nie mając czułości i uczciwości w
Duszy swoiey (bo iak ie mieć może ten,
który wyszydzając innych, w niczem mu
nigdy nie szkodzących, targa się na nay-
milszą w życiu każdemu własność?) cho-
ciażby miał nawet i rozum, dobrym w
Wymowie i Moralności Krytykiem, bydź
nie może (czytaj w Encyk. Artik. Criti-
que) O Krytyce w powszechności X. Sa-
batier tak mówi: que le ton decisif & l'air
mépri-



nazywa, iest obłudne, (d) że Anonim wyo-
braże-

méprisant, est le partage ordinaire de la jeunesse, & de l'ignorance; la première condition de la Critique est donc d' être sensée & judicieuse, la seconde qualité, qui en assure le fruit, c' est qu' elle soit modeste, troisieme, c' est la politesse, sans elle, le jugement le plus sensé, dégénère ordinairement en amertume & en fiel.... X. Konarski na karc: 11. od Anonima chwalaony, zaleca w swej Retoryce Nauczycielom Wymowy u XX. Piarow, aby toż samo powtarzali swym Uczniom: plurimum diligenterq; semper monendi sunt Juvenes, ne dum opposita aliis argumenta contrariisq; opiniones defendendas suscipiant, unquam Urbanitatis legibus, contrarium aliquid in dicendo committant, sed tam presentes, etiamli adversentur, quam absentes quascunq; personas, prout decet, tractare meminerint. Byłoby rzetelnym dla Anonima pożytkiem odczytać raczy sobie, tak przydatną w życiu ludzkim Naukę niż Duncyadię, z których wiadomością i praktyką, tak się chętnie piszecie.

(1) Biorę słowo to w znaczeniu. w jakim go używa w Zabawach Krassemowskich Żo-

żef

brażen
czy, o

tamę

Wiz

ruwy,

ni; że

w Mo

mianey

wię p

ciński,

dawny

Nic

powie

wieść,

wil.

tego,

lub fal

żef R

prożny

ieft odc



brażenia iasnego i dokładnego, wielu rzeczy, o których pisze, nie ma; że Gust psuie, i tamę Wymowę kładzie.

Wszystkie od Anonima czynione mi zarzuty, do tych ścięgnąć można: Zadać on mi; że Piśmami memi smak dobry psuie. Ze w Mowie moiej na obrządek Filintropii mianey, porządku nie widzi, że nie zachowuję prawidła Cycerona, i że ięzyk moy łaciński, nie zdać mu się bydź prawdziwym dawnych Rzymian ięzykiem.

Nie mogę podobno dokładnię na to odpowiedzieć, i iasnię tego, com założył do wieść, jak gdy starać się będę, abym tu sta-
wił. *Naprzod*, prawdziwy i iasny obraz tego, czego Anonim dał tylko pomięszany lub fałszywy. *powtore*, Czém się w Pięknym

A 3

Sztu-

zef Rzewuski, rozumiejąc przez nie, to, co prożnym błaskiem zalicając się, od prawdy jest oddalone.



Sztukach Smak dobry psuic, (a co Anonim opuścił, chociaż to było założeniem iego.) *Potrzenie Wyobrażenie Wymowy, iakie bydz ma. Poczwarte Co w tłumaczeniu zachować potrzeba, i iak o Łacińskiem sądzić możemy. Słowem: rzecz tu będzie o Gieniuszu i Talencie, o Gaście, Wymowie i Tłumaczeniu. Przy każdey z tych, na szczególne zarzuty w miejscu swoim odpowiem:*

A Naprzód: Anonim na karć. 4 i 5. powiada nam; że prawdziwy Gieniusz gustem i rozsądkiem powodowany, trzyma się zawsze w granicach skromności, prawnie nasławe, ale sobie pysznych Mędrca i Oświeciciela Narodu, tytułów nie daje, nieubiega chwale ale ię czeka, wygląda szacownych gałązek w nadgrode wielu prac, kosztujących dzieł swoich, ale sam sobie na głowę chlubnego wieńca nie kładzie, a
ieżeł

jeżeli się od Społecznych pokrzywdzonym
bydź widzi, odwrotnie się skromnie do zda-
nia potępionych. (e)

W Urzędku zaś swoim, postrzegł błąd
swoy, ale niechając się do niego przyznać,
powiada na karcie 9. że nie obfiliłowatam
Gieniuszu, ale własność jego wyrazić chciałem.

(f) Toż potym licząc Gieniusze, a po półkcie,
jak

(e) Widzę tu opisanie skromności każdego
go złośbicy, ale nie widzę żadney wła-
sności prawdziwego gieniuszu. Widzę tyl-
ko iedną i tę samą myśl, a jeszcze bardzo
pospolitą, pięć razy, coraz inżemi sło-
wami powtarzaną, co w Retorykach na-
zywało Amplificatio verborum, takie to
Amplifikacye na jedyńcy Wymowie szkodzą,
jak się niżej pokaże, tak i to Amplifikacyę
i Deklamacyę wypełniał Anonim to pi-
śmo, starając się naybarziej, w niem o mno-
gość słow, i okragłe ich ułożenie, aby tak
głośniejsz ucho, uienodi rozum, który, że
mu małe osiary czynić z siebie niekiedy
jest przynuszonym. Wiedenodi tego P. Dal-
lambert, ale o tem niżej.

(f) Czytelnik osądzi, czy wyraził i tak?



jak powiada, *Dowcipy* (g), idąc za zdaniem powszechném, umieszcza tam sprawiedliwie *Homera* i *Wirgilego*, dając tę swoją przyczynę; że dowcipne i porządne poemata napisali, w czém się znowu grubo pomylił, bo, że porządek jest własnością talentu (h) nie zaś *Gieniuszu*, biorę w tém za Sędziego P. *Marmontela*, iednego z pierwszych

(g) Nie wiem, czyli to, co dawni *Rzymianie* wyrażali przez *Słowo ingenium* à *Francuzi* przez *Słowo genie*, my nazwiemy dokładnie przez dowcip? i czyli o każdym Człowieku dowcip mającym, poweuziełby oraz można: że on jest *Gieniusz*?

(h) Nie zaprzeczam tu *Wirgilemu* ani *Talentu* ani *Gieniuszu*, owszem pokaże się niżej, że on to oboje, naylepiej w sobie pogodził, ale to mówię; że porządek, który za cechę *Gieniuszu*, *Anonim* naznacza, jest własnością talentu, tu zaś *Anonim* opisuje tylko *Gieniusz*, potrzeba mu więc było, położyć te tylko własności, które istotne są *Jamemu Gieniuszowi* będąc, są oraz
iego,



wszystch, z chwałą w Wieku naszym znaiomych w Literaturze Mężów, ten w Art. Genie w Encyklopedyi umieszczonym, tak się sam tłumaczy:

„ Pytaią się, mowi on, czém Gieniusz różni się od *Talentu*, oto tém, iak mi się zdaie, *Talent* (i) iest. to usposobienie szczegolne i. nało.
A 5

tego, od wszystkich innych cech, a wcale nie mieścić obcych, bo to pokazuje, że Anonim o rzeczy, o którey pisze, pomieszczone ma wyobrażenie, czego iezeli każdy strzedz się nayspierwey powinien, tedy tém bardziéy ow, który innych od *Talentu* odsądza.

(i) Lubo przez to słowo *Talent* wielu rozumie, samo tylko z natury do czego usposobienie [i w tém znaczeniu bierze go P. Dallambert, nazywając *Wymawę talentem* nie zaś *Sztuką*, iak będzie niżej.] Używaią go iednak często, chcąc wyrazić połączenie, tego to z natury usposobienia, z tém, czego / sztuka, aby co dobrze zrobione byto, wyciąga, i w tém tu znaczeniu, bierze go X. Baté podaiąc każdemu sposób, pozna.



nałogowe do tego, aby rzecz iaka dobrze zrobioną była, w Naukach zależy on na zdatości, traktowania materji iakićy i wyrażenia myśli tak, że Sztuka chwalić, a Gust dobry zaspokoionym bydź musi, a zatem; *porządek*, iasność, gładkość, łatwość, bezwadność, i sama nawet przyjemność, są wydziałem Talentu. *Gieniusz* zaś, jest to gatunek natchnienia częstego, ale przemijającego tylko, a własność jego, jest *dar tworzenia*. Stąd też pochodzi, że Człowiek z Gieniuszem *wznosi się i zniża na przemiany*, a to podług natchnienia, które go ożywia albo opuszcza. *Gieniusz jest częstokroć nieuprząwiony.*

poznania swego talentu (Princip. de la Litt. Tom. I.) W tem także znaczeniu, bierze go tu P. Marmontel, iak ze słow jego wi-
ażcie: le Talent est une disposition particuliere & habituelle à reussir dans une chose, ce oboie trzeba mu było razem w Talencie uważać, pokazując nam jego od Gieniuszu różnicę.



remy, bo nie zawsze daie sobie czasu do
wydoskonalenia, iest wielki w wielkich rze-
czach, bo te naydzielnicysze są, obudzić w
nim, wielkie owo natchnienie i czynność,
iest niedbały w pospolitych, bo są dla niego
za niskie i nie mają w sobie takiego,
czémby go poruszyć mogły, ieżeli iednak,
on się niemi kiedy zatrudni, na ten czas,
uczyni ie nowemi i żyznemi, bo uwaga ie-
go mocna, którą rzecz ową obeymie, wskroś
ią przeniknie, i takim ogarnie ciepłem (ie-
żeli tak się tłumaczyć można,) iakie tylko
zdarne iest, do iey ożywienia, zakwiecenia,
i rozkrzewienia, tak właśnie, iak słońce
przenikając wszystko w wnętrzościach
skały rodzi złoto.

Własność więc tworcza Gieniuszu zależy,
na nadaniu rzeczom iestestwa, talentu zaś
na daniu im tylko kształtu, ceniemy temu z
iego przemysłu, tamten z wynalazku. Do-

broć



broć Talentu zawisła na wyszczególnieniu i rozłożeniu Części, Gieniuszu zaś na tém, że w nas całą swoją uderza malsą, i tak n.p. żeby widzieć talent *Wirgilego*, trzeba porządnie i całą przeczytać Księgę Piątą jego *Eneidy*, aby zaś tegoż Poety dziwić się Gieniuszowi, dosyć jest przypomnieć sobie, i to pomieszczanym nawet sposobem, Książkę Drugą lub Czwartą.

Człowiek z Talentem myśli i mówi o rzeczy, o któreby wielu z Ludzi myślało i mówiło, ale on stawia ją z większą dla słuchających korzyścią, wybor w nię czyni z lepszym gustem, układa z większą sztuką, i tłumaczy swe myśli subtelniey albo przyćmię.

Człowiek z Gieniuszem przeciwnie, ma szczególny sposób widzenia, myślenia, i uczucia, a sobie tylko właściwy, i tak: jeżeli on plan jaki ułoży, porządek tam nie jest w
niczem



nićem podobny do owego, iaki w innych,
o téżze rzeczy piszących, widziano kiedy.
Jeżeli rysuje charaktery ludzi, ich osobli-
wość w nas uderza, nowość zadziwia, moc
tam jest nadzwyczajna, bystrość myśli wiel-
ka, całość, ułożenie części, ich między sobą
stosunek, i zgoda, lubo naturalna, zdaie
nam się jednak, że on ludzi tych postwa-
rzał; Jeżeli zaś ich razem zgromadzi, na
ten czas przeciwność ich charakteru, ich
między sobą względność, ich wzajemne ak-
cye, będąc prawdziwe, są jeszcze nowym
stworzenia gatunkiem; w opisanu zaś nay-
mnieyszych tych części, zdaie się, że on
wyrwał naturze sekret, którego nie wyia-
wiła tylko iemu. Jeżeli zacieknie on się w
serce nasze, bardzie ie zgłębi, niżbyśmy to
byli uczynili. Jeżeli chce działać na myśl na-
szą, i rozum nasz podbić, nadaie on przy-
czynom, które przytacza, takiey ważności,
i takiéy



i takiej mocy, że wszystko wiąże; Jeżeli chce działać na Duszę, z taką gwałtownością na nią uderza, że ją natychmiast podbiła. Jeżeli malnie paśsyie, nadaie on sprężynom ich takię sily, która ie wzrusza, takiego cbrotu, który naturalnością swoją zniewala, i w ten czas ieszcze, kiedy mniemamy, że już zupełnie ustał, iedno iego tchnienie, rzecz całą na nowo ożywi, i zapali w nas gniew, zemstę, żal, miłość, litość i inne paśsyie, a te czasem do naywyższego wyniesione stopnia, i chociaż wszystko tam nas zadziwi, wszystko tam iednak prawdziwembędzie. Jeżeli zaś przedsiębierze on rzecz, już opisywaną od wielu i wszystkim znaną, tak ją głęboko przenika, że pole owo, które już za wyplenione miano, staie się rolą żyzną.

Widziano to, i nie w iednym przykładzie, iak w tęży samey Osobie Gieniusz
był



był razem połączony z *Talentem*, i kiedy to szczęśliwie zdarza się, na ten czas wszystko tam jest doskonałe i przyjemne; tam to widzieć, ową miłą Gieniuszu z *Talentem* przemianę, z których gdy jeden zasypia, drugi już czuwa, i kiedy tamten ustępuje, ten tu nadchodzi i doskonali swe dzieło, tak dalece; że zaledwie poznać można, gdzie ustał Gieniusz, bo Talent prawie go zawsze zastąpi, do niego to albowiem należy, zręczność, i czuyność około tego nieustanna, aby zapomniano, że tam przytomnego nie masz Gieniuszu; czego on dopełnia, częścią siewiąc kwiaty, po owych miejscach, i przysięściach z iedney piękności do drugiey, częścią mile zabawiąc imaginacją i dowcip, przez naturalne rozporządzenie tego, co przyjemne i w dobrym jest Guście, to zaś tak długo, dopoki znowu nie powroci Gieniusz dla zagarnienia, dręczenia, i rozdzierania serca,
albo



albo dla podbicia i zadziwienia umysłu. Kto widzieć chce, te Gieniuszu i Talentu, zarówny dobrze dopełniane powinności, niech czyta Wirgilego i Rasyna, łatwo tam rozoznać mu będzie można, Gieniusz, który ich wznosi, od Talentu, który ich w tym Stanie utrzymuje, i nie puszcza nigdy. „

Powiada Anonym na karc. 2. i 6 że *psu- cie przez Akademikow Krakowskich dobrego w Naukach Smaku, było mu powodem do wydania tego Pisma* (k.) Kto taki cel sobie zakłada, zdaie mi się, że powinien *Naypierwey* opisać, co to jest w Pięknym Sztukach *Smak dobry?*

Powtore

(k) *Zapewne nie rozumie tu Anonim wszystkich Akademikow Krakowskich, bo on tam na kar. 33 i 42. z nich niektórych za wzory do naśladowania stawia, i na chwalić ich się nie może, ale rozumie on tylko tych, których mu intrzyga dla dopięcia pewnego zamiaru, wyszydzać radziła.*



Powtore Czém się psuie? (i w tém tu właśnie mieyscu, iasnie i dowodami z Pism tych którym to zarzuca, wiernie wyciągnionemi, to pokazać, sposobem tenże Guſt dobry bynajmniéy nie rażącym, ale takim, iakiego wyciąga przyſtoyność, i owa obyczajów ſłodycz, która nas od dzikich i grubych Narodów rozroźnia, a prawdziwemu oświeceniui towarzyszy zawsze.) *Nakoniec* podać sposoby, przez któreby Guſt dobry, albo mógł się upowszechnić albo przywroconym zostać. O czém Anonym wiedziećby powinien, bo ten, który co nagania, ma się na tém znać lepiéy, a kto bierze się do poprawy innych, powinien zaraz naſtęczyć niezawodne do tego ſzrodki. Co Anonim opuścił, to tu wyłożyć ſtarac się będę. Prawda, że łatwiéy uczuć, co ieſt w dobrym Guſcie niż to ſłowami opisać, iednakże, są pewno granice, które przeſłapiwszy Guſt się obra-



ża, naznaczyli nam je, równie z wybornych Wzorów, iak i z uwag w tém swoich, Sławni w Literaturze Mężowie, których zdanie, o rzeczy téy, wiernie tu przytoczę.

„*Gust*, (1) ten to zmysł, ten dar rozeznania pokarmów, dał we wszystkich znanych językach przenosić, przez którą wyrażamy, czucie i prętkie rozeznanie piękności i wad we wszystkich Sztukach, tak właśnie iak iest prętkie rozeznanie dobroci potraw, przez podniebienie i język, a które refleksyą nawet uprzedza. Oboi ten smak czuły iest, i barzo lubiący to, co iest dobre, odrzucający zaś z obrzydzeniem, co złe iest. Oboi ten *Gust*, iest często niepewny, i, że tak powiem, obłąkany, niewiadomy nawet, jeżeli to, co mu podają, ma mu się podobać, i do urobienia się, czasem potrzebujący nałogu. W *Guscie* niedosyć iest, widzieć i znać piękność iakiego

dzieła,

(1) *Dans l'Encyclopedie Artic. Gout.*



działa, ale trzeba ją uczuć, i być nią doknięty, niedosyć jeszcze uczuć, i być doknięty sposobem pomięszanym, ale potrzeba różne jego, a te najmniejsze rozeznac słopnie, to zaś z wielką szypkością, w czym zachodzi jeszcze podobieństwo, tego umysłowego ze zmysłowym smakiem, bo iako Człowiek mający smak pewny, skoro iakiego zakosztuje napoju, uczucie natychmiast i rozeznaj dwa różne w nim zmieszane, tak też Człowiek z gustem, widzieć będzie, i to za jednym oka rzutem, dwa zmieszane style, widzieć będzie wadę, obok piękności położoną; Szaleń. radosnym uniesiony zostanie na ową Starego Horacego odpowiedź: (t)

Czegoś

(t) *Sławna ta odpowiedź w Trajedy Horacyuszow napisanej przez Kornela kłóremu Francja doskonałość swego Teatru, i wielkie w tym Wierjsu wzory jest winna, i potylekrot, gdy rzecz o Guście zachodzi, powtarzana, ponieważ wiele przyłożyć się może*



*Czegoś chciał, aby ieden przecie trzema
dokazał? By zginął.*

Niesmak zaś w sobie i to po niechętnie,
w wierszu następującym uciecie:

*Albo, by mu piękna rozpacz, do zwycię-
stwa pomogła.*

A iako

może do zrozumienia tego, co niżej na-
lepuie: o Krytyce Duchem Filozoficznym oży-
wionęj, dla tego krótko tu namieniam, wia-
kich okolicznościach, znajdując się tam Ho-
racy, którego Kornel, tak odpowiadającego
wprowadza: Jest to Scena VI. Aktu III.
Tam Stary Horacy, niespokojny o los Rzy-
mu, powierzony Męstwu trzech Horacyu-
szów Synów iego, przecie trzem Kurgia-
cynsom Albańskim wybranych, pyta lietro-
skliwie, przy której stronie zwycięstwo, a
razem podług umowy, i panowanie zosta-
ło. A słysząc, że dwaj Synowie iego tru-
pem już legli, trzeci z placu ucieka; uie-
rzyć temu jednym sposobem niechce, mo-
wiąc, że on zna lepiej krew swoją w Sy-
nie, który powinności swojej lepiej by do-
pełnił. Ale gdy Julia wieść tę mu przy-
nośz-



A iako *zły Gust* fizyczny zależy na smakowaniu sobie w tych porrawach, których przyprawa jest zbyt mocna i wyszukana; tak też *zły Gust umysłowy* zależy będzie na niepodobaniu sobie, tylko w wymuszonych

nych

nosząca, dodaje, że oczami swemi na to patrzyła. Na ten czas rozgniewany Starec zawoła: Coż też na tę zdradę Woy-sko nasze? nieubitoż go zaraz za tak haniebną ucieczkę? A obrociwszy się do Kamilli swej Córki, pobitych braci płaczących: Nie płacz rzecze nad zabitemi, Ociec jestem, a zazdroszczę im chwały i losu, ale płacz raczej nad tém, który swą ucieczką z placu, wieczną hańbą imię Horacych zniewał. Na co gdy Julia mu rzecze: Czegoś chciał, aby jeden przeciw trzem dokazał? Horacy tę godną Rzymianina dał odpowiedź: By zginął. Albo, by mu piękna rozpacz do zwycięstwa pomogła. - - -

- - - - Qu' il mourut

Ou qu' un beau desespoir alors le secourut.



nych ozdobach i na nieuczuciu *Piękney Natury*. (m)

Gust zepsuty w Pokarmach iest, gdy kto obiera te, któremi się brzydzą ludzie Smaku dobrego, iest to gatunek choroby; podobnież

(m) *Geniusz i Gust także sam mają przedmiot, to iest Sztuki, z tą różnicą; że Geniusz je stwarza, gust zaś onich sądzi, a tak, jeżeli to prawda, że Geniusz tworzy swe dzieła przez naśladowanie natury, tedy i to prawda być musi, że Gust sądząc o płodach Geniuszu nieprawie zaspokojonym być ma, aż zobaczy, że Piękna natura dobrze iest naśladowana. Gust więc najlepszy we wszystkich rodzajach, iest tym czuciem, które nas ostrzega, czy piękna natura naśladowana iest, z największą wiernością, mocą, i wdziękiem. Naśladować zaś piękney Natury, iest to sławić imaginacyi przedmioty, iakiekolwiek one będą, sposobem dzielnym do wzbudzenia mocnego w nas czucia. Piękne Sztuki, które mają za cel Naśladowanie piękney Natury, są te: Poezyia, Muzyka, Malarstwo, Snycerstwo i Sztuka iestow czyli tańiec. Batteux Princip. de la Litt. Tom I.*



bnież Gust w Sztukach zepsuty będzie, kiedy kto podoba sobie w tém, na co się oburzają ludzie zdrowego rozsądku, kiedy przenosi myśli podłe, nad Szlachetne, blask (n) i przysadę nad prawdziwą świetność, i nad prostotę naturalną piękną; jest to choroba umysłu.

Gust w Sztukach nabywa się daleko barzięj niż zmysłowy; bo lubo w fizycznym Smaku, kończy się czasem, na lubieniu tego, od czego wstręt mieliśmy z początku, iednakże Natura niechciała, aby ludzie w powszechno-

(n) Sposob rozoznania blasku od prawdziwey świetności może być ten (który podaje Longin w Rozdz. V. tłumaczenia Boala, do rozoznania Myśli prawdziwie-wyniosłych, (sublimes) od obłudnie, to jest, po zornie tylko, takich) gdy bliżey z uwagą spoglądając na niego, widzimy, że w oczach naszych drobnieje i niknie. na ten czas jest to tylko dźwięk słow, który uderzając w uszy, nic nie zostawia w umyśle, ni w sercu.



chności uczyli się dopiero czuć tego, co im tak potrzebne jest w życiu.

Iest *Gust dobry* (o) który prawdziwe roz-
 zczny-

(o) *I ten, lubo jest rzadki, nie jest jednak dowolny, (arbitraire) prawdę tę rownie przyznają ci, którzy go odsyłają do czucia, iak i owi, którzy gwałtem chcą go pod rozumowanie podciągnąć. Dallambert.*

Dla czegożby zaś *Gust dobry* tak był rzadki, X. Baté w wspomnioném swém piśmie tę przyczynę naznacza: „Gdyby ludzie dosyć byli pilni do poznania wczesnie w samych sobie, naturalnego gustu, i gdyby przykładali się potym, do wydobycia, rościągienia i zaostrzenia go, a to przez swe własne obserwacye, porównania i reflexyie, mieliby oni niezawodne prawidło, sądzenia o Sztukach; ale ponieważ, tak wielka część Ludzi, nie myśli o tem, aż dopiero w ten czas, kiedy się już, że tak rzekę, przesądami upoi, nie mogąc odtąd w tak wielkiem zamieśnaniu rozoznać tego Natury głosu, bierze gust fałszywy za prawdziwy, nadaje mu to imię, i podług niego sądzi; iednakż Naturę tak jest dzielna, że gdy kto smak woln

ur



znawcy piękności, i *Gust zły* który ich nie
ma; są także dusze zimne i umysły krzy-
wo rzeczy biorące, z których tamte zagrzać,
ich zaś sprostować niepodobna, z takimi
nie rozmawiać o *Guscie* nie można, bo żadne-
go nie mają.

Dwie są wady (p) tak w życiu towa-
ryśkiem, iak i w Sztukach, dobremu Gu-
stowi przeciwne; Chcemy; aby tam wszy-
śco od grubiaństwa dalekie, i od przysady
wolne było, bo to oboje zawsze go razi.

Przysada czyli *Affektacyja* będąc Na-
turalności przeciwną, obrażać musi Smak
dobry. Myśl ta Seneki Filozofa: *O pra-
dziwych ludzi zasługach, nie z tytułow,
e z pocztowych spraw i obyczajów sądzić*

B

potrze-

i zepsucia mający, błędowi się oprze-
gafia się bardzo często, że inni odmieniają
te zdania, i za dobrym gustem idą „

(p) X. *Ba té tamże.*



potrzeba, Cnota to tylko sama, prawdziwą Człowiekowi iedną chwale będąc rzetelną jego zasługą, dla tego podoba się każdemu, że ma w sobie Naturalność, ten to pierwszy każdej piękności przymiot.

Nie tak jest z następującemi, które im bardziey się od naturalności oddalają, tym więcéy gust rażą.

Balzak przyjacielowi, na swoje się przed nim nieszczęście żalącemu, tak odpisuje: *Wymowa twoja, prawdziwie wszystkich boleć zaraża, i każdy łód, nie tylko z Lo-rzynii, ale i z Norwegii i Moskwy słopniałby od gorącości łez twoich.*

Seneka Poeta, Traicdyie swoje po wielkiej części deklamacyjami (q. dopełnia: W Akcie I. swojej

(q) Deklamacyia, o iakiey rzecz tu jest, pochodzi częstó z niewczesnego lub też zbytniego w Mowie zapatu, jest zaś niepotrzebne rozszerzanie się słowami, niby to pochodzące z czucia.



swoicy Troady, tak on *Hekubę* mówiącą wpro-
wadza, „ Potężny iaki Monarcha, który
„ niniema, że Tron iego iest niewzruszo-
„ nym, i który napawiając swą Duszę po-
„ myślnością, nie lęka się, aby Bogowie
„ zburzyli zasadę Państwa iego, niech tylko
„ rzuci oczy na los moy i na los Troi. For-
„ tuna nie dała ieszcze nigdy barziéy ude-
„ rzającego przykładu znikomości tego, co
„ wielkié iest. Kolos Azyi iest wywrocony,
„ owo to pyszne dwóch Bogów (r) dzieło
„ (na pomoc któremu, przybiegły i owe
„ Narody, które pilią zimną wodę z rzeki
„ Tanais, siedmiu korytami wpadaiący
„ do Morza, i owe, które odbieraią pier-
„ wsze promienie słońca, a leżą nad brze-
„ gami Tygru, którego letnia woda mie-
„ sza się z wałami morskiemi, i ówi dumni
„ Sąsiedzi Scytowie, i owe waleczne Ama-

Bz

„ zon-

(r) *Apollina i Neptuna.*



„zonki, które nie poddaią się pod prawa
 „Małżeństwa, i mieszkają nad brzegami
 „Morza Czarnego) Pergama, wydana na
 „żelazo nieprzyjaciół upadła. Oto py-
 „sne iędy Mury zwalone, w gruzach leżą.
 „Oto Pałace Assaraka i Pryama już ogar-
 „nione od pożerających ich płomieni, któ-
 „rych Zwyciesca bynajmniej nie gasił,
 „i. t. d.

Reszta podobnćż nadętości pełna jest,
 bo i ta, jest skutkiem przysady.

Wadę tę barzćy jeszcze uczuć można w
 następującym przykładzie, gdzie Ociec o
 swym Synie na potyczce Maratońskićy za-
 bitym, który jednak na ziemić nie upadł,
 ale stał po śmierci, będąc opartym o prze-
 szysławające go strzały, tak mowi:

„Wątpić można, czyli Syn moy unićra-
 „jąc zwyciężył, czyli umarł zwyciężając.
 Śmierć,



„ nie przerwała iego zwycięstwa, ale go ie-
„ szcze dopełniała. Utrzymywał on na sobie
„ ciężar całej Azji, a nie upadł, Umarł a
„ został na nogach, nie mógł ani ledz ani
„ być zwyciężonym, a musiał umrzeć, nie
„ porzucił Ciała swojego, ale Ciało opu-
„ ściło go, on pierwszy ustąpił naturze tryum-
„ fując z niéy, On pierwszy, którego śmierć
„ z nog nie zwała, który będąc już bez ży-
„ cia, dał dowody męstwa, który rościagnął
„ po śmierci nawet chwałę i trwałość swo-
„ ją i. t. d. „

Kesza téy Mowy podobnież jest dziecin-
na, i zimna, bo i do tego wada ta dopro-
wadzi.

Przysada więc czyli Affektacyia, jest to
chęć nieustanna, wyieżdżania na plac z my-
śłami lub słowami wyszukanemi i dowci-
pnemi, to zaś, ażeby zawsze zdawały się być

B3 nowe.



nowe. Skąd rodzi się styl przegładzony, styl
dziecinny; jest chęć bez potrzeby rozwodze-
nia się z mową dla zwiększenia lub zmniejsze-
nia rzeczy, skąd styl zimny, iakim jest
an.plifikacya; jest chęć udawania czucia nie-
wczesnego lub zbytniego, skąd styl nadęty
i oschły, iakim jest deklamacya (a co według
Longina (s) psuie prawdziwą wielkość w Wy-
mowie) A nawet jest to chęć w zbytnie lub nie-
właściwe ozdoby przestrażania swej mowy
aby pożyczanym przynajmniéy zalecała się
błaskiem, co także wiele Guft razi, bo „ nie
„ nie jest mowi Dallambert (t), tak prze-
„ ciwnego łatwości stylu, a za tem dobremu
„ Smakowi, iak mowa poetyczna, figur, An-
„ tycyzow i Metafor pełna, którą nie wiem
„ dla

(s) *Traité du Sublime Chap 2.*
(t) *Reflexions sur l' elocution Oratoire*
Et sur le Style en général.



„ dla czego *Stylem Akademickim* (u) na-
„ zywiają, chociaż go naznakomitsi Akade-
„ micy Francuscy wystrzegali się pilnie, i
„ ganili publicznie. „

B 4

Czyli

(u) *Anonym* na karcie 23. powiada: że
Styl taki, jest Stylem poſpolitym iednëy
przynaymniey Akademii Krakowskiey, nie-
dosyć zarzucić, trzeba dowieść, w moich
przynaymniey piſmach tego nie pokazał,
bydź może, że któryś nas ma styl taki, nie
bronię, tu nikogo, ale *Anonim* iednego Aka-
demika wady, całej Akademii niech nie przy-
pisuje, bo to barzo złą pokazuje iego loikę;
z podobną on loiką już się popisat w Zak: na
kar: 22. gdzie wspomnia. rſy o Kleczkow-
skim, tak mowi: ten Waleczny Rycerz, Wodz
Lisowczykow po żołniersku nagadałszy
wiele baśni, i to przydał. To tylko było
wadą Kleczkowskiego, że nagadał wiele ba-
śni, ale nie wadą całego Żołnierskiego sta-
nu, za coż więc *Anonim* powiada: po żoł-

nire-



Czyli zaś Anonim w Piśmie tém swoim jest wolny od Amplifikacyi, i Deklamacyi, już po części widzieć to można było, i niżej jeszcze zobaczymy.

Nic

niemsku nagadawszy wiele baśni, iakby to Żołnierze nie gadali tylko baśnie? Znam wielu w tym Szanownym stanie ludzi, prawdziwie oświeconych, i łatwo temu wierzę, com słyszał od iednego Wielkiej Nauki i obſernych Wiadomości Generała, że Marsa z Muzami łatwo pogodzić można, i jeżeli Anonim temu nie wierzy, niech przypomni sobie świeży przykład Fryderyka II. i Żołnierza i Filozofa; kiedy Anonim chciał żarcik sobie z Kleczkowskiego zrobić, mógł był powiedzieć nagadał wiele baśni po Kleczkowskiemu, ale nie powiadać po żołniersku, i nie rościagać wady iedney Osoby do całego Stanu. Do sądzienia o Guście, trzeba zdrowszey Łoiki niż ią pokazuje Anonim.



Nic zaś bardziéy nie obraża Gustu, iak grubiaństwo i podłość. Jeden z pierwszych Wieku naszego w! Materyi dobrego Gustu Pisarz, gani Szekspira, że ten w Trajedyi swojej, Rycharda II. gminnemi i podłemi słowy, tak mowiącego wprowadza.

„ O Ziemi Królestwa moiego! nie karm
„ że mego nieprzyaciela, ale niechay paia-
„ ki, które ssaia trucziznę, i ciężkie ropuchy
„ zaydą mu drogę niech. napadają na wia-
„ rołomne nogi iego, niech mieysca te, na
„ które ten Tronu moiego wydzierca, kro-
„ kiem zstąpi, smrodliwy. tylko rodzą dla
„ niego oset, a gdyby on. chciał kiedy zer-
„ wać z łona twoiego kwiatek iaki, nie wy-
„ stawiaj mu innego, tylko ten, pod któ-
„ rymby ukrywał się wąż zdradliwy. „it.d.

Przypatrzmy się, czy Anonim podobnież podłością i grubiaństwem skażonemi słowy i

B5. myśla-



myślami nie obraża Gustu. Słowa to są iego;
któremi on zapełniał swoy *Zakus* na upo-
wszechnienie dobrego Smaku pisany: *Pi-
śmidto, gryzmolina, klecić nierozsądne:
brednie, płytka głowa, nikczemny pismak,
lichego kopiisty ramota, licha uikczemność
napuśa, iakiemi nas bredniami ten Wße-
chnik zatrudnia, głupie okrywaią haubą,
nieobwarzonym głowom wieczne milcze-
nie nakazał, zdane mi się, że sam Autor
od niego zagorzał, upstrzywośy głowę w
pewne wiadomości, iuż mniema, że mą-
drość w iego się mózgu mieści; iuż czuieś
że niesmakiem i obrzydzeniem zdięty, al-
bobym takiego positku nie przyjął, albo
przyięty wyrzucićbym musiał. i. t. d. Nie
wspominam więcey niechcąc ekliwości Czy-
telnikowi sprawić.*

Tak pisać, nie iest że to popełniać osta-
nie grubiaństwo i podłość? nie iestże to wy-
szuki-



szukiwać myśli i słów karczemnych? nie jest
że to lubić, na co się oburzają Ludzie zdro-
wego smaku? takiż to sposób skuteczny do
poprawienia gustu w Naukach, podała mu
iego krytyka? Któryż z nas od Anonima, za
cél wystawiony, takich słów i myśli zażywa?
Gdzież mi pokazał żem pisma moje podłemi
lub przymuszonemi myślami lub słowy za-
pełniał? Zarzuca mi Anonim na karc. 68.
że w Mowie moiey mianey na Obrządek Fi-
lantropii, porządku nie widzi.

Wiem; że porządek w każdym piśmie jest
potrzebny (w) a dopieroż w Piśmie Gustu,
i jakim jest Mowa Krasomowska, i że ten na-
leży (i)ak to wyłuszczył sławny X. Andre Je-
zuita) (x) na stawieniu każdej prawdy w swo-
iem mieyscu taki ażeby ją objaśniała nastę-
pujące, te zaś, aby ze swojej strony przez
natu-

(w) *Essai sur le Gout. par M. de Mon-
tesquieu.*

(x) *Essai sur le Beau. Discours III.*



naturalny z niey wypadek, nowego niciako
dodawaly icy światła. (y) Wiem, co tenże
Mąż uczony pismami swemi w Materyi Gu-
stu z chwałą znany, i naylepiey iak. mu P.
Diderot (z) przyznaie, obeymujący to, co w:

Dzie-

(y) Stąd pokazuje się: że porządek nic in-
nego nie jest, iak tylko sam związek osnowy,
za coż więc Anonim to rozdziela i ma za
coś innego? bo powiada na karc: 68. Ale
gdzież Sztuka, porządek, i związek osnowy?
Zdaie mi się, że mam powątpiewać przy-
czynę, czy on wiedział, na czém porządek,
którego w Mowie moiey szukał, zależy?

(z) W Encykl. pod Artik: Beau, tak onim
mowi: Le Pere André Jesuite ou l' Auteur
de l' *Essai sur le Beau*, est celui, qui jusqu'
à present a le mieux approfondi cette matie-
re, en a le mieux connu l' etendue & la dif-
ficulté, en a posé les principes les plus vrais
& les plus solides, & merite le plus d' être
lû. Ci zaś, którzy w tey materyi pisali, są:
Plato, S. Augustyn, (ale tylko niektóre iego
w tém myśli, i to rozrzucone, nas doszły, sa-
mo zaś dzieło w tym zamierze pisane, zgi-
nęło) Wolf, Crouzas, Huthefon, X. Andre, i
Autor



*Dziełach rozumu pięknem jest, mowi; (a) że
prawda; porządek, uczciwość i przystoy-
ność składają tę piękność, ktorey naturalnie w
dziełach Sztuki szukamy; Czego, żem się w.
Mówie moiey dopełnić starał, i odwołuig się
do zdania tych, którzy ją albo słyszeli, albo
z uwagą, wolni od uprzedzenia i niechęci,
czytali, i pokażę to niżej; Teraz zaś na nie-
które zarzuty, mieysce tu mieć mogące, od-
powiem:*

Anonym na kar: 5. gani i nazywa Mędr-
kami tych, którzy w pierwiastkowych ro-
botach ogłaśaią następne, w późniejszy
wielbiaią pierwsze. Na kar: 6. powiada; że
kto *Dysertacyie Akademików Krakow-
skich czytał, widział Gust naygorśzy z nay-
większem samochwalstwem złęczony, a za-
dneym prawdziwey nie znalazł piękności.*
Odpow

Autor pisma pod lit: *Essai sur le merite &
la vertu.*

(a) *Sur le Beau dans les pieces d'Esprit*



Odpowiadam *Naprzód*, na to zarzucane *Samochwalstwo*. Zaden rozsądny nie przeczyta za złe Autorowi, gdy ten w Piśmie swoim chociażby nawet i pierwiastkowym namienił o przyszłej swéy pracy, którą dla dobra Nauk przedsięwzięje, albo gdy wspomni owe, które dawniey już napisał, a które z tém tu pozniyszém związek mają. Ani tego nawet, nikt mu mieć za złe, nie będzie, z czego się po tylekroć śmieie Anonim, że położy swe imię, (b) chociażby przyłączył tytuły, *Konsyliarza Doktora Profesora* i t.d.

kiedy

(b) Powiada Anonim w Urywk: na kar: 22 że ieżeli by co kiedy publiczności pisał, nie położy on tam swego imienia, ia zaś widzę, imię iego na niektórych pismach, z tych on sam, iedno dał mi przed 4. laty. • Co się tyczy bezimiennego Pism wydawania zdaie mi się, że życzycyby sobie należało, ażeby Rząd Kraiowy, surowo prawem obostrzył, nic takiego bezimiennie niedrukowania, coby się do osobistości pod jakimkol-
wiek



kiedy mu te służą, a zwłaszcza kiedy to mówi publicznie, i iako należący do Zgromadzenia Akademii, bo iako nikt rozsądny, nie ma większego szacunku dla Osoby, szczególnie tylko dla tego, że ona jest iakim tam Doktorem, tak też, znowu nie śmiecie się z tytułu *Konsyliarza*, *Doktora*, dla tego tylko, że on nim nie jest; ale szanuje zawsze zwyczaj w Społeczeństwach przyjęty, iako drugie tam prawo, i opinii upowszechnionych, a nikomu nie szkodzących, nie narusza nigdy.

Powto-

wiek względem ścigać mogło, przez co zagroziłoby się tylum *Syderstw* i potwarzy, na które częstokroć niewinność i sama nawet Cnota jest wystawiona, a na iakie teraz pisma, zbyt zageśszczone, sam *Anonim* w *Uryw*: na kar: 47 obśernie nastaje, przyznam się, że temu wydziwić się nie mogłem, iak to *Anonim* na inuych pisarzy, zupełnie iemu w celu podobnych, w piśmie również *Syder skim* iak i owe na które nastaje, tak obśernie rozwodzić się, i tak głośno skarżyć może!



Powtore, co się tyczy tego, że Anonim w *Difs. Akad.* nie znalazł żadney prawdziwéj piękności. Patrzymy, co on tu sobie przez to przypisuje: P. Dallambert, iak będzie o tém niżej, powiada (a na co każdy przystanie) że, ażeby kto dobrym był w materji Guſtu. Sędzią, nie dosyć mu mieć prawdziwy rozsądek (c) nie dosyć delikatność i czułość w dufzy, ale nad to ma on jeszcze mieć wszystkie, iak Dallambert tam nazywa, zmysły Guſt składające, ponieważ iedne piękności uderzają w imaginacyją, drugie w rozum, inne w serce, inne nakoniec w ucho. Stąd wnosząc: że ażeby prawdziwie kto powiedział; iak mówi Anonim, że nie znalazł w piśmie iakiem żadney prawdziwéj piękności, potrzebaby mu nie tylko mieć to wszystko,

(c) *Przez prawdziwy rozsądek tłumaczyć to, co francuzi nazywają la justesse d'esprit. i co opisują tak: qui sait démêler le juste rapport, que les choses ont ensemble.*



wszystko, ale jeszcze mieć to w naywyższym stopniu, bo niechby n.p. Anonim miał imainacyią, ale barżęć ograniczoną, niż kto inny, (wszakże to bydź może?) na ten czas nie dostrzegłby on tey piękności, która w kogo innego, obfitszą obdarzonego imainacyią, uderza, i powiedziałby że tam *żadney* nie masz (d) piękności.

Ale mowmy iuż o sposobach wydoskonalenia i upowszechnienia Gustu: Gust nieznacznie wydoskonala się, i upowszechnia w Narodzie iakim, który go nie miał, gdy przywyka patrzeć na wyborne wzory oczami dobrych Sztukmistrzów, to jest z uczuciem i rozeznaniem w nich tego, co jest dobre, gdy
sądząc

(d) *Ale nie dziwny się, że Anonim, tak dumne wyroki daie, bo on to piśe, iak Szkolny pedant, co pokaże się, gdy rzecz będzie o Wymowie.*




sądząc o nich bez uprzedzenia, to tylko chwali, i do naśladowania sobie wystawia, co się z prawdą, pożytkiem i pięknością godzi, a zwłaszcza, gdy już sam wzory tworzyć zaczyna.

W czem, aby mu pomoc nie zaś szkodę przynosiła Krytyka, ma być ożywiona *Duchem filozoficznym*, ale mającym te właściwości, i ściśle zachowującym co w *Mate-ryi Gustu*, naznacza mu w sławném swém a z powszechnym obłaskiem przygiętem Piśmie (e) P. Dallambert, Mąż iak w innych Umiejętnościach, tak i w Literaturze z chwałą znamy, którego równie głębokość myśli, iak i utrafność (f) w nich zaleca. Tam
on

(e) *Reflexions sur l'Usage, & sur l'abus de la Philosophie dans les matieres de Goût.* Lues a l'Acad. Franc. le 14. Mars 1757. .

(f) Rozumiem tu przez słowo utrafność to, co francuzi nazywają la justesse de pensée, jest to zaś ten myśli przyniot, gdy



on usprawiedliwiając tego Ducha filozoficznego, tak w Wieku naszym, wynoszonego od iednych, a poniżanego od drugich, przyznać mu zdaniem powszechném rzeczywisty pożytek, który już w Materyi Gustu uczynił, jest zaś ten; Że uzdrowił i uchronił nas od zabobonu w Naukach, usprawiedliwił szacunek nasz ku dawnym Autorom, godząc go z rozumem; nie pozwolił kadzić ich błędów, i otworzył nam oczy, że dziś wielu im równych, z późniejszych Pifarzy, nam nawet społecznych, widzimy, którzy dla tego, że wzorom ich w części, swoją doskonałość byli powinni, mieli się, przez niewczesną skromność,  swych Nauczycieli, za niższych. Toż potym odpowiadając na to Zapytanie: Czyli rozbiór Umysłowy tego, co należy do samego tylko czucia, nie przytępia *ra-
czéy*

gdy ta, będąc zupełnie prawdziwą, stawia mi obraz rzeczy iakiéy w umyśle tak, że ten nie jest ani za zbyt wielki ani za mały.



*częć w nas ukontentowania, czyniąc nam
 nałog roztrząsania krwią zimną tego,
 coby z gorącością czuć trzeba? Tak się
 tłumaczy. Mowi on tam Naprzód: Ze, są
 niektóre piękności uderzające i wielkie, któ-
 re działają na wszystkich Ludzi, i o tych są-
 dzą wszystkie Narody i Wiek; są zaś inne,
 które nie dotyczą tylko dusze czule, a śliz-
 gają się, że tak rzekę, po innych, te on nazywa
 pięknościami drugiego rzędu, bo to, co jest
 wielkiem przenosić potrzeba nad to, co jest
 tylko *subtelnem*; Ze Rozbior filozoficzny ma
 mieć koniecznie we wszystkiem pewne gra-
 nice, bo w żadną jakiegokolwiek bądź ma-
 teryi do pierwszych początków nie do-
 dziemy, te albowiem są dla nas niby mgłą
 iaką zakryte; Ale, iako początek naszych
 wiadomości potrafiiono ściągnąć do małej
 liczby sensacyiów, tak też podobnie mo-
 żnaby ściągnąć początki ukontentowań na-
 szych.*



szych w materyi gustu, do pewney liczby niezaprzecznych obserwacyi nad naszym czucia sposobem; i na tém tu właśnie miejscu Filozof stawa, i a stąd potym zstępuie do wniosków.

Mowi daley: Ze, kto chce Rozbior w materyi Gustu, iak potrzeba, uczynić, nie dosyć, aby miał prawdziwy rozsądek, nie dosyć ieszcze duszę delikatną i czułą, ale potrzeba nadto, ażeby, że tak rzekę, na żadnym wu nie zbywało zmyśle, które tylko Gust składa; i tak n. p. w Poezyi trzeba czasem mówić do imainacyi, czasem do serca, czasem do rozumu, ale zawsze do ucha; Ze prawdziwy Filozof, sądząc o ukontentowaniu, które w nas rodzi Poezyia, nie przypisze wszystkiego Naturze, ani wszystkiego opinii, bo widzi; że lubo wszystkie Narody są czułem na harmonią Poezyi, ta jednak u nich, barzo jest różną; przeto pilnie dostrzega on między niemi tey różnicy, a tak



przychodzi nakoniec do oznaczenia granic, iak
też daleko w tę rokosz wpływa nałog. Przy-
łącza P.Dallambert i to: Ze dwoiakie są ukon-
tentowania, z tych *iedne* od pierwszego zaraz
momentu mile nas zajmują, *drugie* zaś, wzglę-
dem których mamy z początku obojętność i
nawet iakieś oddalenie, te tu ażeby uczuć,
potrzeba mieć pierwey dufkę ich działaniem
dostatecznie wzruszoną, a w ten czas do-
piero rokosz nam przez nie sprawiona, ży-
wszą się staie, i tak: ileż razy przytrafia się,
że Muzyka, która nam nie podobąa się z
razu, w zachwycenie nas porywa (g) ale to
dopie-

(g) *Injucunda, quibusdam gradibus ap-
petitui nostro conciliamus, & ea primo to-
lerabiliter, deinde libenter accipimus* S.
Augustin. de Mus. l. 6. c. 14. Powaga S.
Augustyna nie tylko w Teologii, ale i w
Materji Gustu, że iest wielkiej wagi, do-
wiodł tego, wyżey wspomniouy X. Andre
Jezuita. Ess. sur le Beau & Mowie l. Co
szczegolniey dla tego tu kładę, abym za-
pobiegł



dopiero w ten czas, gdy ucho, długo iéy słuchając, rozeznało nakoniec wszystkie iéy wyrazy i stopnie. Dla tego téż to Literat Filozof, zachowywać zawsze troskliwie będzie, wszystkie prawa swojego ucha (h), ale nieprzeto jednak uwolni on się od ważniejszyéy jeszcze powinności, a ta jest myślenia. Ze zaś nie jest Filozof nigdy obojętnym na piękność obrazow, chce przeto, aby

pobiegł niewczesnym Anonima żarcikom, iaki już w Urywku swoim na kar. 36 przeciw SS. Augustynowi i Hieronimowi Ojcom Kościoła, rzucił, których gdy Swieccy nawet Ludzie z usłanowaniem wspominają, powinienby tym barzey i Anonim, zwłastza gdy on . . .

(h) *Wiersze są gatunkiem pieśni, na które ucho jest tak nieubłagane, że nawet sam rozum, musi czasem iaką dla niego uczyni ofiarę; stąd też między iłotnemi Poety przymiotami, iakie są między innemi imi-nacya i czucie, zawęsc i harmonią kładą; harmonia Poezyi, utworzyła harmonią w prozie. Dallambert.*



aby te były uderzające i nowe, nad które przekłada on zawsze piękności wzruszające w nim czucie, a zwłaszcza owe, które stawiając ludziom prawdy pożyteczne, wyrażają je szlachetnie i tkliwie. Tak więc z tego powodu naznaczywszy czucie za pierwszego w materji Gustu Sędziego, mówi dalej:

Nie tylko to sama wada nieczułości w Duszy, bydl może przyczyną fałszywego w Guście Sądu. Roskosz, którą w nas sprawia Sztuka, pochodzi z rozmaitych źródeł; Rozbior więc umysłowy zależeć będzie na tem; aby wszystkie te źródła umiał rozpoznać, i aby odsyłał do każdego z nich to, co mu się należy, nie naznaczając ukontentowania naszego téj przyczynie, która nią nie jest, aby mieysca prawdziwie w nas uderzające, rozróżnił od owych, które tam nie służą, tylko za spoczynek, albo za to, czém są cienia w obrazach, a zwłaszcza od tych,

tych, gdzie Autor wpadł w zaniedbanie, nie chcąc tego. Czyniąc rozbiór, skoro tylko odbieżymy od sposobu tu podanego, tak natychmiast inainacyia nasza, zapalona przez piękność iaką pierwszego rzędu zamknie nam wkrótce oczy na miejsca mierne i słabe, i owszem same nawet wady w piękności przemieni, a tak stopniami doprowadzi nas, do tego, że tak powiem, odurzenia, które dziwić się wszystkiemu, nic nie czuie, a co jest niby gatunkiem paraliżu umysłowego odbierającego nam wręście zdolność smakowania w rzeczywistych pięknościach

Do tych dwóch przyczyn fałszywego w Guście Sądu, które są, z iednéj strony niedostatek czułości, (i) z drugiéj, niedostatek

C

uwagi

(i) *Głaz to jest miejsce prawdziwie Wy-mownych, których celem jest, poruszyć tylko, a wcale nie przekonywać? Ktoby inaczej myślał, stałby się podobnym do owego.*



uwagi w rozezniewaniu ukontentowań naszych rzrodła (k). Tę trzecią przyłącza.

Iest ieszcze inny gatunek błędu, którego, aby nie popełnił Filozof, ma barziesy mieć się na straży, bo weń łatwiey wpaść może. Ten zależy, na przytłosowaniu do Materyi Gustu takich początków, które lubo w sobie uważane są prawdziwe, tu iednak mieysca nie mają. Znaioma iest owa sławna w Traiedyi Horacyuszow przez Kornela pisaney,
Stare.

*który przeczytałszy przedziwną Scenę
Baieństwa Fedry, pytał się krwią zinną:
Czegoż to dowodzi?*

D' Allembert Sur l' Eloć. Orał.

(k) Te dwie przyczyny, niewyczerpanem były rzrodłem dykpat, o pięknościach znajdujących się w dawnych Autorach. Stronnicy ich zbyt ni dziwieciele, przypisywali nadto wdziękom całym ich piymom, dla szczegolnych myśli. Przeciwnicy zaś ich, zbyt rozarzyszczeni ieli oko, niedołyć oddawali sorawie ieli ieli szczegolnym ich myśiom, dla wać, ki' re w ca'ych ich spostrzegali dziełach. D' Allembert.

Starego Horacego (1) odpowiedź: *By zginiat*; Wiemy, że ganiono, i sprawiedliwie, wiersz następujący, iednakże pospolitę nawet Metafizyce nie zbywałoby na wybiegach dla usprawiedliwienia go. Drugi ten wiersz, powiedzą, iest tam potrzebny, a to dla wyrażenia tego wszystkiego, co pod ow czas Stary Horacy czuie. I bez wątpienia, lubo powinien był raczey obrać śmierć Syna, niż imienia swojego nieśławę, iednakże ma on bardziey ieszcze życzyć sobie, aby tegoż Syna waleczność, wyrwała go z iawnego niebezpieczeństwa, i aby ożywiony przez *piękną rospacz*, od trzech obronił się sam ieden.

Możnaby, z początku zaraz, na to odpowiedzieć: że drugi ten Wiersz, wyrażając uczucie bardziey naturalne, powinienby

C 2

przy-

(1) *Patrz wyżej na kar. 19. przypis pod literą t.*



przynajmniey pierwey byđź położonym, a za tem, że tak go osłabia.

Ale któż nie widzi; że Wiersz ten drugi, byłby ieszcze słabym i zimnym, położony nawet, na tem, iak mu naznaczaia, mieyscu? Bo nie iest że on oczywiście Staremu Horacemu do wyrażenia iego na ten czas czucia, wcale niepożytecznym? Każdy się bez trudności domysli; że on woli raczyć Syna swojego widzieć Zwycięscą, niż bitwy ośiarą, i iedyne tylko czucie, które tu Horacy mocno wyrazić powinien, a które tak się zgadza z iego stanem gwałtownym, iest owa Rycerska odwaga, która przenosić mu każe śmierć Syna nad hańbę Imienia swojego. Loika zimna i powolna Umysłów spokojnych, nie iest to Loiką dusz mocno wzruszonych!

Kończy Dallambert: Można więc na to zapytanie: *Jeżeli w sądzaniu o Guście*
bardziej



bardziej przekładać potrzeba czucie nad rozbiór? w dwóch słowach odpowiedzieć: Czucie naturalnym jest Sędzią na pierwszy moment, na drugi zaś, jest rozbiór. W osobach tych, które do subtelności i żywego rzeczy przeniknienia, łączą jasny i zdrowy rozsądek; drugi ten wyrok, nie będzie iak tylko potwierdzeniem pierwszego.

Zdanie jest powszechne, że najlepszy sposób wydoskonalenia sobie Gustu jest ten, aby często porównywać między sobą rzeczy i piękności iedneyże Natury.

Dwoiaki, (mowi X. Bate w wspomnionem tu potylekroćdziele) jest porównania ich sposob. Pierwszy wystawiając sobie w myśli najdoskonalszą piękność, iakaby tylko w tym rodzaju być mogła; i taką wystawili sobie Platon w swej Rzeczypospolitej, Xenofon w swej Monarchii, Cycero w swoim Oratorze; A iako wyobrażenie to, byłoby pewnym punktem



ktem doskonałości zupełnéy, tak wszystkie w tym rodzaju dzieła z nią porównyując, widziećby można, iak do tego punktu zbliżają się, albo też oddalają od niego.

Dzieło to ma wady, iest to sąd, na który wielu się zdobędzie, ale, Dzieło to nie ma ieszcze w sobie wszystkich piękności, iakie tylko przyjąć może, iest Sąd wcale iniszy, a który nie iest zostawiony tylko rozumom' pierwszego rzędu. Bo, ażeby pierwsze z tych dać zdanie, dosyć iest porównać dzieło iakie z wyobrażeniami pospolitemi, które mamy w sądzieu o Sztukach. Gdy tym czasem, aby ten drugi dać Wyrok, potrzebaby pierwey zupełnie poznać całą, iaka tylko być może, rościągłość Sztuki w materyi od Autora wybranéy, a co ledwie naywiększym Gieniuszom, iest pozwolono.

Iest ieszeze drugi porównania gatunek,

a ten



a ten jest porównanie czucia, które w nas wzbudziła rozmaite iedneyże Sztuki dzieła, to czyni się bardzicy przez sam Gust, gdy pierwsze czyniło się szczerolniey przez Rozum. Przykłady rzecz tę objaśnią; Czytam Satyry Pana Depreo, pierwsza mi się podobaj, Czucie to pokazuje mi, że jest dobra, ale jeszcze nie to, że jest wyborna; Czytam dalej, rokosz we mnie, imi dalej czytam, bardzicy rośnie, Gieniusz Autora wznosi się coraz wyżej aż do Satyry IX, gust moy wznosi się z nim także, Autor już się wyżej wzbić nie mógł, gust też moy w tymże samym, co i gieniusz iego stanął stopniu; ten więc naywyższy czucia stopień, który Satyra IX we mnie wzbudziła, jest mi regułą w sądzeniu o wszystkich innych. ■

Masz wyobrażenie naydoskonalszhey Tragedyi, nie wątpię że to będzie ta, która
C 4 *nayży-*



nayżywiey i naydlużey każdego dotyka.
 Czytay naysłabiey napisaną Traiedyją ze
 wszystkich *Edyppów*, ktore tylko mamy.
 Przeczytałeś ją, poruszyła cię, weź teraz dru-
 gą, i idź tym porządkiem, aż doydziesz do
 Elyppa napisanego od Sofoklesa, ktorego
 miał za naywybornieysze Muzy Traicznej
 dzieło, i za wzor samychże Reguł. Czyta-
 iąc wszystkich tych Edyppow, uważałeś w
 jednym z nich wiele niedorzeczy, ktore ci się
 nie podobają, w drugim czcze deklamacyie,
 ktore cię oziębily, w tym tu Styl nadęty i
 fałszywie poważny, w tamtym nieiakąs pię-
 kność ale przymuszaną, zamiast owey, którą
 wyrzucił Autor, aby się nie zdawał być
 samym tylko kopiistą. Z drugiey strony, wi-
 działeś w Sofoklesie akcyją, ktora sama pra-
 wie postępuje, a to bez żadney Sztuki. Czyta-
 iąc, czuleś wzruszenie, ktore powiększało się
 w tobie, i to zakażdą Sceną. Styl iego szla-
 chetny



77

chetny i rostopny wznosi cię nie czyniąc ci żadnego roztargnienia, przywieszysz się do losu nieszczęśliwego Edyppa, płaczysz nad nim, a łzy te, są ci miłe. Pamiętajże na ten gatunek, i na ten stopień czucia, którego doświadczasz, będzie on ci na potym w sądzeniu o Traiedyach Regułą. Jeżeliby znalazł się jeszcze iaki Autor tak szczęśliwy, aby co oriinalnie do tego przydał, na ten czas Gust twoy stałby się wyborniejszym, i do wyższego wyniesionym stopnia, ale tym czasem, ten, będzie ci prawidłem w sądzeniu o Traiedyach, które w zdaniu twoim będą dobre albo złe, podług zbliżania się lub oddalania, podług mocy i trwałości tego czucia, któregoś czytając Edyppa Sofoklesowego doświadczysz.

Postąpmy jeszcze krokiem dalej: usiłując zbliżyć się do owej piękności, iaką sobie tylko w umyśle wystawić można, a która



jest naywyższem w tym Sądzie prawidłem. Czytajmy naywybornieysze w iednym rodzaju dzieła, czujemy, że nie uderza szal (f) i mędrze, mądrość i precyzja (m) *Wierzyński*, *Kornel* porywa nas przez szlachetność swych myśli, *Rasyn* niewymownie nam się podoba przez swą przyjemność; Zmieszaymy, ale tylko szczęśliwie, wszystkie szczególne wielkich tych mężów własności, i z nich ułożymy wzor, iaki tylko naylepszy, w myśli wystawionym być może, ten przewyższy wszystkie, które tylko mamy, i będzie nam naywyższą a nieomylną wszystkich w tém Sądow naszych regułą. Takie to wyobrażenie doskonałości stawiwszy sobie *Jowenalis*, naypierwszych nawet Poetow miał za niższych od tego wzoru, które sobie o *Poezyi* wystawił przez czucie, a na którego wytłumaczenie słow mu brakło.

(f) przez szal rozumiem tu entuzjazm.

(m) precyzja zawiera w sobie prawdę, jasność, krotkość.



Qualem nequeo monstrare sed sentio tantum.

I na tem to pierwszy, iak mowilem, porównania sposob. zaięzy.

Naydzielnicy zaś do upowszechnienia Gustu przykłada się zawsze Rząd Swiatły, i o Piękne Sztuki troskliwy. On to tylko sam w całym Narodzie wszystkie Umiejętności równo zachęcić iest mocen. Gdzie wiele Sztok nie dostaie, inne mało mając wsparcia zakwitnąć nie mogą, wszystkie albowiem trzymając się niby za ręce, iedne zależą od drugich. Historya Nauk i Kunsztow potwierdza tę prawdę, którą Marcialis powie-
dział.

*Sint Mecænates non deerunt Flacce Ma-
rones.*

Widzieć ią oczywiście ztwierdzoną przez te panowania, które Historyia Nauk za Epo-
ki u siebie liczy, takim było *Leona X.* dla
Włoch



Włoch, takim *Franciszka I.* a zwłaszcza *Ludwika XIV.* dla Francyi, takim będzie *Stanisława Augusta* dla Polski. Przyzna każdy, znajomość historyi i ludzi mający, że Gust upowszechnienie swoje w Narodach takim panowaniom jest winien, nie zaś tym Dunciadom, które tak bardzo uwielbła Anonim, i tey ostrey krytyce, (n) ktorey on w Materyi Gustu, wszystko przypisuje.

Przyznaig, że sprawiedliwa i duchem filozofii ożywiona krytyka, w granicach przystoyności zamknięta, a którą każdy rozsądny od żółci, złości i szyderstw rozroźni, przyczynia się do wydoskonalenia Gustu; I

tak

(n) *Widziano aż nadto w Wiekach dawniejszych, te ostre i z granic przystoyności wychodzące Pisma, i te szyderstwa (bo to najłatwiej napisać) które na siebie miotali, niektorzy nawet z Uczonych, i niemi upodlali siebie. Anonim chce nam te czasy przywrócić.*

tak P. Boalo (o) przyłożyć się mógł do tego. Wątpię iednak, czyliby on był wiele w tem wskorał bez panowania Ludwika XIV.

Kiedy

(o) *Ze i sam P. Boalo w wystawieniu kogo za cel swoiety pochwały lub nagany nie zawsze miał za sobą słuszność, to, co następuje, pokaże. Powstawał on zawsze w swych pismach na Talsa, iednakże mu wieńca z głowy zdjąć nie mógł; powiada ieden z pierwszych Poetow Epi- cznych oddający zawsze Boalowi sprawiedliwość: Le tems, qui sape la reputation des oeuvres mediocres, a assuré celle du Talse ... on ne fait nulle difficulté de le mettre a coté de Virgile & d'Homere, malgré ses fautes & malgré la Critique de M. Despréaux (E/s. sur la Poesie Epique Chap. VII.) Chwalit Boalo Sielanki Pa. Segre, á które zdaniem powszechnem są bardzo słabe: Segrais c' est un Poete très faible, on ne lit point ses Eclogues quoique Boileau les a vanté. (le Temple du Gout.) Sam nawet Boalo ten to tak zachwalony Saty- ryk, więcej iak raz ieden, obraził smak do- bry fatłszywemi swemi, lub podłemi my- ślami, á zwłaszcza w ten czas gdy z kogo chciał sztydzić:*



Kiedy zaś i dla czego gust dobry w Narodach psuie się i niknie? tę naznaczają przyczynę? „Gust (p) zepsuć się może w Narodzie jakim, i nieszczęście to zdarza się pospolicie po wiekach doskonałości (q). Sztukmistrze bojąc się, samemi byź tylko naśladowcami, szukają drog nowych, ale te oddalają ich od Pięknéy Natury, na którą tak
szczę-

Mais c' est pour l' ebranler une faible tempete
Le livre sans vigueur mollit contre sa tete.

Możnaż co śmieszniejszego czytać, niż u Dallamberta, iak Kommentarz P. Depreona piśń I. Pindara, i iego silenie się, ażeby przybrał w powietrzeniłość myśli wyniosłych, owę dzielną mieszanię z wody, złota, słońca, i igrzysk Olimpiickich, którą czyni Poeta Grecki, w iedney i tejże samey strofie? Gdyby Perolt albo Szapelen był podobną napisał strofę, iaką że by ten Satyryk miał był naturą ich wyszydzania!

(p) Dans l' Encycl. Artic. Goût.

(q) Też samą przyczynę naznaczył tego Vellejus Patere ... Difficilis in Summo mora est, naturaliterque quod procedere non potest recedit.



szczęśliwie ich trafili przodkowie, publiczność lubiąca nowości, bieży za niemi, ale porzuca je wkrótce, skoro tylko insza pokaże się nowość, z usilności przypodobania się zrodzona, a która od Piękney Natury, ieszcze bardziej oddala się niż pierwsza. Na ten czas guścik się traci, otaczają nas nowości, iedne po drugich znikają prętko, a powszechność nie wie, gdzie się Guścik dobry podział, i próżno Wieku dobrego Smaku żałuje, który nie wraca już więcey, ale iest tylko złożony u niektórych rozsądnego zdania Ludzi, ci oddaleni od tłumu, w osobności nieskażenie go dochowują.

Anonim natrafiwszy Iosem, na *Mowę* przy rozdawaniu nadgrodw *Związk*u *Filantropii* przezemnie (r) mianą, powiada
na

(r) *Mowy* tęj nie miałem iako *Nauczyciel Literatury*, ale iako mający honor należeć do tak pożytecznego *Związku*, i ie-



na kar. 61. że w niey chce przypatrzeć się
Sztuce, w rozkładzie machin do porusz-
nia Umystow, natężeniu sprężyn do ich
pociągnięcia, i użyciu mitych ponęt do ich
ukon-

żeli ona z druku wyszła, stało się to na żą-
danie oświeconych i pierwszej dystynkcyi
Ojob, ale nie [iako mi zarzuca Anonim] na
wystawianie ię za wzor w Wymowie, dla
tego też nie masz tam przy imieniu mo-
im Doktor Filozofii, Vice-Profesor w
Koll: Moralnym i zastępujący Nauczyciel
w Szkole Głow. Katedrę Literatury, wy-
pisał to z kąd inąd Anonim, i tam pokładł,
aby zrobił sobie iakiekolwiek prawo do
tęy Krytyki. Tak z'asnuie iak to już, na
kar. 15. uczynił, gdzie mówiąc o Dyfferta-
cyi R. 1787. przez JX. Trzcinińskiego mia-
nony i na ow czas z druku wyszły, pododa-
wał mu te tytuły Kollegium Fizycznego
Prezesa, i Koadj. Kan. Krak. chociaż J. X.
Trzciniński i Prezes: Koll. Fizycznego i
Koadj. Kan. Krak. we dwa lata potym do-
piero, to jest w R. 1789. został, co na iaki
koniec Anonim uczynił, tamże poku-
zał. Tak to wierne z Mow i Dyfferta-
cyi Wypisy czyni Anonim!



ukontentowania służących. (s) Z tego Wzglę-
pu Anonima i z tylu innych mieysc, widzę;
że Anonim nie ma iednegoż ze mną o Wy-
mowie wyobrażenia. On, widzę, chce, aby
tam wszystko robiła sztuka; ia zaś Sztukę
w Wymowie mam tem, czem iest wszędzie,
i tak n. p. względem kruszczow, nie dodaie
ona nic do ich istoty, ale oddziela ie tylko
od tego, co w nich obcem iest, a sam krus-
szec, udziela Natura. W czem abym się ia-
śnie wytłumaczył, stawiam tu wyobrażenie
Wymowy takie, iakiem powziął z pism i
uwag P. Dallamberta, ktorego wiernie my-
śli w tey rzeczy przytoczywszy, odpowiem
na zarzuty, mi uczynione, a do tey materyi
stosowne.

Ludzie

(s) *To rozkładanie machin do porusze-
nia, te sprężyny do ich pociągnięcia, to uży-
cie miłych ponęt do ich ukontentowania
służących; Są to słowa brzmiące, ale, przy-
znam się, żadnego mi o Wymowie, iaką
bydź powinna, nie dają wyobrażenia.*



Ludzie udzielając sobie nawzajem swych wyobrażeń, usiłują także udzielić swych pasyji, czego dokazują za pomocą Wymowy, ktorey celem jest mówić do uczucia, tak, iak jest celem Loiki i Grammatyki mówić do rozumu: *Wymowa*, przeto według P. D'alamberta: (t) *Est to talent (u) przesyłania z bystrością, i wrażenia silnie w serce innych, tego mocnego uczucia, którem jest przeniknięty sam Mowca.*

Opis ten Wymowy zamyka w sobie naysposzechniejsze wyobrażenie, iakie tylko o niey mieć można. Służy on i *Wymowie milczenia*, owemu to językowi wybi-

tnement

(t) *Reflexions sur l'Elocution & le Style en général.* Melang. de Litt. Tom II.

(u) *Talent ten, ma swoje nasienie w rzadkiej czułości tego, co jest prawdziwe i wielkie.* D'Allembert.



tnemu i niekiedy wyniosłemu, (w) a to w wielkich paſsyaich. Służy i *Wymowie ieſtow*, którą nazwaćby można *Wymową gminu*, a to dla potęgi, gmin podbiiającej, w ktorego bardziej zawsze uderza to, co wi- dzi, niż co słyszy tylko. Służy nakoniec owey *Wymowie zręczney i ſpokoyney*, kto- ra przeſtaie na tem, że przekonywa, nieusi- łąjąc poruszyć. Ponieważ zaś talent wzru- szenia innych, ieſt główną Wymowy cechą, pod tym więc względem uważać go tu będzie- my, pomniąc zawsze na to, że Wymowy ro- wnie własnością ieſt poruszyć, iak i wznieść duszę.

(w) Słowo to biorę w tem znaczeniu, w iakim go wziął Jozef Rzewuſki w *Za- baw. Kraſ.* gdzie powiada: są myśli, ktore Grecy i Łacinnicy wynioſłemi (*sublimis*) zo- wiąſz myśli te, niby orlim lotem wysoko ſię wzbiiiają, a w ſłuchaczu miłe zadziwienie ſprawiają. *Myśli takie, po czemby roze- znać od innych, będzie o tem zaraz niżej.*



duzę (x); Ale to oboje prawie zawsze z sobą towarzyszy w Wymowie.

My tu Wymowę nazywamy *talentem* nie zaś *Sztuką* (y) iak ią wielu Retorow nazywa-

(x) Otoż jest, czego naybardziej po Mowcach zawiesz wyciągano, myśli patetycznych i wyniosłych. Mowa myśli takich pełna, chociażby z kąd inąd wady w sobie miała, czytana od wszystkich będzie i do potomności dojdzie. Gdy tym czasem tysiące innych Mow, to uroione reguły ściśle zachowujących, i podług sztuki wiernie, ale zimno, zrobionych, nikt czytać nie będzie. Co zaś rodzi w nas myśli patetyczne, a co wyniosłe, będzie niżej.

(y) Rzecz jest osobliwa, [mowi P. Dal-lambert w przedmowie do Encyklopedyi] że mniemano, iakoby prawidła zastąpić mogły miejsce talentu tak rzadkiego. On, który pierwszy utrzymywał, że Wielkich Mowcow winniśmy Sztuce, albo nie był z ich liczby, albo był niewdzięcznym Naturze. Ona to tylka wymownym Człowieka uczynić może, wczem, aby wygorował, ma on naprzód uczyć się dobrze poznać Ludzi,
powto-



zywało, każda bowiem Sztuka nabywa się nauką i wprawą; Wymowa zaś jest Natury darem. Prawidła są tylko na ten koniec, aby były wędzidłem Geniuszom, które się obłąkują, nigdy zaś nie są pochodnią dla tych, którzy wyżej wzbić się usiłują. Prawideł iedyń tyko użytek mógłby być ten, aby myśli prawdziwie wymowne, nie były zoszczędzeniem tuż przy innych z niedbalstwa lub ze złego gustu pochodzących. Nie prawidła to żadne natchnęły Szekspira w napisaniu owej Sceny, gdzie tak do podziwienia wszystkich prowadzi Hamleta do siebie mówiącego, ale prawidła oszczędziłyby nam były, owych grubarzy barbarzyństwem trącą Scenę.

Gdyby-

powtore Wielkie wzory. Wszystko zaś to, cokolwiek stawia ci Pisarze z swej refleksyi i filozofii o talentach mowcy nam zostawili nie dowodzi tylko tego, iak jest trudna im wyrownac.



Gdybyśmy się zapytali Wielkich Mowców o najmocniejsze miejsca w ich pismach, wyznaliby prawie zawsze, że te najmniej kosztowały ich pracy, bo pisząc, byli niejako nieimi natchnięci; wolni od wszelkiego przy-nusu, idąc czasem w brew samym prawidłom, natura wydała na ow czas największe swe Cuda; w ten czas to doświadczamy, iak prawdziwie powiedział Kwintylian: *Duśa to tylko sama, czyni nas wymownemi, i prostacy nawet, gdy ich gwałtowna porusza pasyja, wcale nie wyszukują tego, co mówić mają.* Taki to szaf ożywił owego od Dunaju przybyłego Wieśniaka, któremu Senat Rzymski dziwił się w samym przybytku Wymowy, ten to szaf najprędzey udzielając się słuchaczom, czyni owę wielką różnicę, która zachodzi między wymową ustną i wymową pisaną; Wymowa w Książkach, jest niemal tak, iak noty muzyczne, to

jest



jest niema, martwa, i żłobna, przynajmniej traci ona tam największą moc swoją, i ażeby dobrze się wydała, potrzebuje akcyi.

Ale, ażeby byź prawdziwie Wymownym, nie dosyć jest czuć tylko przez poło-
wę *Placz sam pierwszy, jeżeli chcesz tży*
na miłe wycisnąć (2) mowi Horacy w swym przedziwnym Liście o Sztuce Poetyckiej, któryby zbiorem Praw dobrego Gustu nazwać można.

Jżelić skutek Wymowy jest ten, ażeby w sercu innych sprawić to poruszenie, które nas ożywia, stać idzie; Ze mowa im prosiła w Materji Wielkiej wagi, tym i wymowniejsza będzie, bo na owczas, stawi ona nam czu-

cie

(2) *Z Dziećmi Wymowy toż samo, co i z Tradycją się dzieje, jeżeli tżobę nie wycisnie, tedy rośniesz, co zaleśże bywa, kiedy czucie satysfakcyem jest.* Thomas Els.
sur les Eloges.



cie z większą prawdą. Nigdy Wymowa (i to zawsze powtarzaćby potrzeba) nie jest, tylko w rzeczy do mówienia przedsięwziętej, a charakter rzeczy téy, czyli raczej czucia w nas sprawionego, sami przez się w mowę przechodzi. Wymowa, nie zależy więc na tem (iako niektórzy z dawnych utrzymywali a co po nich powtarzało tylu,) aby o wielkich mówiąc rzeczach, zażywać stylu wyniosłego, ale tylko stylu prostego. (a) Bo

słowa

(a) O sposobach poznania myśli wyniosłych, Longin (w Rozd. V. tłum. Boala) tak mówi: *Wszystko to, co jest prawdziwie wyniosłem ma tę własność; że skoro je usłyszymy, natychmiast wznosi duszę naszą i wraza w nią węższe o sobie mniemanie, napelniając nas radością, i niewiem iakąś szlachetną, że tak powiem, pychą, iak gdybyśmy sami to uczynili, co słyszemy tylko. Znak nieomylny poznania takich myśli, jest: gdy czujemy, że mowa iaka wiele nam do myślenia zostawia, że zaraz czyni w nas wielki skutek, któremu się ciężko i niepo-*



słowa okazałe osłabiają myśl wielką (b) zamiast dodania mocy i wniesienia iey wyżej; kilka przykładów rzecz tę objaśni.

D Psał.

niepodobna prawie oprzedz, że pamięć myśli owych trwa w nas długo, i że się wśy-
skim i to we wśyśkich swych częściach
podoba.

(b) Na dowód tego samego (że myśl iaką
wyniosłą styl, iak nazywano także wynio-
sły (stylus sublimis) osłabia, gdy tym cza-
sem, słowa proste nowej przydają iey mo-
cy, kładnę tu przykłady wyjęte z naszych
o Wymowie Pijarzy. J. P. Józef Rze-
wuski w Zabaw. Krasom. tak mówi: „
„ Naprzykład wyniosłych myśli weźmy
„ pochwałę Żołkiewskiego, lub innego Wo-
„ dza, który w boju za Ojczyznę zginął;
„ Mogłaby być taka: Wspaniały śmiertel-
„ ności Zwycięsco, który pałając miłością cno-
„ ty i Ojczyzny, krwawą głowy łofiarę, mę-
„ żnie im uczyniłeś. Pełen sławy, wiekować
„ będziesz, w Sercach i w myślach, Prawnu-
„ kowi naszych. Pamięć dzielnych czynów
„ twoich, ze krwią naszą przelewać się będzie
„ w Pokolenia, i późnych i dalekich, Narodu
„ two.



Psalmista mowi: *Niech nieba opowiedzą
chwałę Boga, a firmament ogłosi dzieło
rąk*

„ twego Potomkow, a poki Imienia Pol-
„ skiego stanie, poty meństwem słynący, win-
„ ne pochwały w nadgrode wytechnionej za
„ Oyczyznę duszy, odbierać będzie. „

*J.P. Franciszek Karpiński, z chwałą w
Literaturze Polskiej z przyjemności stylu
swoiego znany, że w myślach wyniosłych,
które pisma jego ozdobi, zawesse się po pro-
stu tłumaczy. to, co następuje, pokaże.,* „*Żuż*
„ *przemagała fortuna Cezara; Żołnierz*
„ *Brutusa nie zemsty, ale wołał miłośier-*
„ *dzia, który po większej części zrabany,*
„ *poła Filipińskie pozalegał; Wzawa*
„ *zwycięscow, z iękiem umierających zmię-*
„ *śana, okropnym głosem, dalekie okolice*
„ *napętniała, a słońce chylące się ku za-*
„ *chodowi, zdawało się ostatni już dzień*
„ *kończyć wolności Rzymskiej. Brutus*
„ *odslapiony od wszystkich, bo zwyczajnie*
„ *chronimy się niešťczęśliwych, gorzko na*
„ *klęsko swoich pogląda; i obaczysz bli-*
„ *sko siebie, iednego z Rotmistrzow swo-*
„ *ich, który z broni i w ręku zabity leżał,*
„ *a w twarzy iśćcące znaki zemsty widać*
„ *mu*



rak iego. Myśl tę wspaniałą chcąc ieden z
przednieyszych Poetow (c) naszych przyo-
zdobić tak zeszpecit:

*Les Cieux instruisent la Terre
A-révérer leur Auteur.*

Tout ce que leur globe enserre

Célébre un Dieu Créateur

Quel plus sublime cantique

Que ce concert magnifique

De tous les célestes corps?

Quelle grandeur infinie

Quelle divine harmonie

Résulte de leurs accords? (d)

D 2

Nie-

„ mu byto; pomyslit: On szczęśliwy! nie
„ poydzie za wozem Cezara! Jakże mu
„ pięknie wolnym umierać, i upadek Oy-
„ czyny swoiey uprzędzić! (*Zabawki
Wiersem i Prozą Tom II. o Wymowie.*)

Myśl ta ostatnia iest wyniosłą, a tym
pięknieyszą, że wyłożona po prościu.

(c) Jean Baptiste Rousseau.

(d) Nie tłumaczę tych strof tylko prozą,



*Niechaj Nieba nauczą Ziemię stanować
ich Tworcę, i niech go ogłasza to wszystko,
co tylko ich okrąg w sobie zajmuje. Jak
ież wspania!śże jest picie nad tak okazałą
wszystkich Ciał niebieskich zgodę? Co za
niezmierzona wielkość, co za Boska har-
monia z ich zgody się rodzi?*

Ale powie tu kto podobno, że przykład
ten nie najlepszy wybrałem, strofa ta jest
prawie cała w sobie samej złą, i nie warta
bydź porównaną z swym wzorem. Weźmy
więc inną, której nikt nie zaprzeczy piękno-
ści, jest to pierwsza strofa z Pieśni Ezechia-
sza, wyłożona przez tegoż Poetę, i zro-
wnamy ją z Oriinałem.

L' ai

*dla tego, ażeby zupełniemyśli tego Poety
wyrazić.*



*J' ai vu mes tristes journées
 Décliner vers leur penchant
 Au midi de mes années
 Je touchois à mon couchant;
 La mort déployant ses ailes
 Couvroit d' ombres éternelles
 La clarté, dont je jouis
 Et dans cette nuit funeste
 Je cherchois envain le reste
 De mes jours évanouis.*

*Widziałem smutne dni moje, spadające
 ku swojemu schyłkowi, a w południe lat mo-
 ich, ku memu zachodowi zbliżatem się.
 Smierć rozciągając swe skrzydła, ciemni
 wiecznemi zakrywała mi iskrę, na któ-
 rą dopiero patrzyć, i w nocy owej okro-
 pney, prozom szukał reszty znikłych dni
 moich.*

*Lubo strofa ta, jest przedziwna, znać jednak
 jeszcze w niej Poetę: południe i zachód lat,
 Dni, dni*



dni spadające ku schyłkowi, skrzydła roz-
toczone śmierci. Obrazy te, są prawda
piękne, ale przecież widzieć w nich pracę
dowcipu silącego się na to, aby naysiękniej-
sie odmalował, nieznac tu owego czucia,
które samo tylko żywo i tkliwie stan swoy
wyraża. Obrazy te, mogą że się porównać
z ową przenikającą prostotą Pisma S? i onym
prawdziwym á głębokim smutkiem, w iakim
Król ten młody, już już umierający sława w
bramie śmierci: *Mowilem w posrzedku dni
moich w krotce umrę, i szukałem reszty dni
moich. (Ego dixi in dimidio dierum meo-
rum vadam ad portas inferi, quæsiui resi-
duum annorum meorum. Isai. 38. v. 10.)*

Podźmy daley, porównaymy tego Poetę z
spobą samym w temże dziele, i iakożkolwiek
piękna była poprzedzająca strofa, bardziey
jednak następującą chwalić będziemy, a to
dla tey samey przyczyny, że wyrazy icy, są
naturalnieysze i innicy wyszukane;}



*Ainsi de cris & d'alarmes
Mon mal sembloit se nourrir
Et mes yeux noyés de larmes
Etoient lassés de s'ouvrir
Je disois à la nuit sombre.
O nuit! tu vas dans ton ombre
M'ensevelir pour toujours.
Je redisois à l'aurore
Le jour que tu fais éclore
Et le dernier de mes jours.*

*Atak krzykiem i przestraczem stan mój
niezdolny, karmić się zdawał, i oczy moje
w teach utopione otwieraniem się zmor-
dowane byłę. Rzekłem do nocy ponaurey.
O nocy! w krotce w ciemnościach twoich
pogrzebieś mnie na zawsze. Mówiłem do
jużżenki: Dzień, który otwierasz, też oja-
tniui z dni moich.*

Nic nad tę siroć nie byłoby piękniey.



szego gdyby iéy oriinał nie przewyższał: *Mowilem: Nie wyrzucię Ludu moiego, áoczy moje umordowane wznosseniem ku niebu, zamknęły się.*

Wiadomo iak Longin, i sprawiedliwie, chwali to wyniosłe Pisma S. mieysce. *Rzekł Bog, niech się planie Światło, i stało się Światło.* Niektórzy z terazniejszych Pisarzy umiemiáli; że mieysce to Pisma S. nie tak iest przykładem gorności, iako raczey prostoty; brali oni za rzecz przeciwné gorności to, co składa iey prawdziwy charakter, to iest *wyraz prosty wielkiej myśli.*

Ále przyjdźmy na moment od Pisma S. do Swieckiego, i daymy ieszcze ieden przykład, iak to prostota wyrazów, myślóm poruszającym i szlachetnym wiele pomaga do wybitności i prawdy; przypomniemy sobie, iak Wirgil maluje Orfeusza, który nad brze-
giem



giem Morza sam ieden stoi, a żalu pełen, od
wschodu do zachodu słońca swej Eurydyki
płacze. Poeta iaki mierny albo też i wielki,
ale mniey mający Gustu, opisałby tu spo-
sobem Poetyckim wschod i zachod słońca,
Owidyusz nie byłby tego opuścił, ale słu-
chaymy Wirgilego:

*Te dulcis conjux te solo in littore secum
Te veniente dic, te decedente canebat. (c)*

Jeżeli co przewyższa te przedziwne Wir-
gilego Wiersze, to podobno ow początek
Psalmu, który nam niewolą Żydów wystawia
sposobem tak dotykającym i prawdziwym:
*Upadliśmy nad brzegami rzek Babiloń-
skich, i ptakaliśmy przypominając sobie
Sion.*

D 5

Styl

*(c) Ciebie miła małżonko, sam stojąc
na brzegu,*

*Powietrzał od początku do końca dnia
biegu.*



Styl naturalny i prosty, mowi Paschał, dziwnie nam się podoba i sprawiedliwie, bo spodziewając się widzieć Autora, widzimy Człowieka. Wyraz nawet najsławniejszy, wiele traci ze swojej wartości, skoro tylko w nim spostrzegamy przymus, to nam albo wiem uczuć daie, że Autor samym się sobą zatrudniał, i chciał, abyśmy o nim tylko myśleli, i odtąd już, tém on mniej ma prawa do naszej pochwały, im oszczędniej ją i naysławniej, iak tylko być może, dawać zwykliśmy; A do tego przymus Stylu szkodzi wyrażeniu czucia, a zatem prawdzie.

Jeden z naysławniejszych sposobow poznania, czyli styl ma owę tak szacowną i rzadką prostotę? jest ten, aby się na miejscu Autora postawić, i też samę myśl swoiemą słowy wyraziwszy, uważać potym, czy równie bez przymusu i zbytney ozdoby stawioną jest.

Ale



Alc powie tu ktoś: Jeżeli to, co się prawdziwie Wymową nazywa, a co ma za cel wzruszyć nas przez wielkość myśli, tak mało w Wysłowieniu potrzebuie reguł; i jeżeli nie ma być tłumaczone, tylko temi wyrazami, któremi nas w ten czas natchnie sama natura. Dla czegoż więc Starzy rzecz mając o Wysłowieniu Krasnowolskim, tyle popisali reguł? Zapytanie to warte jest zastanowienia się nad niem dłuższego.

Wymowa, mówiąc właściwie, nie zależy, iak tylko na owych żywych i bystrych myślach, skutek iéy iest, mocno poruszyć innych; Każde zaś wzruszenie przedłużeniem osłabia się, to więc, co Wymową właściwie nazywamy, być nie może tylko czasami w Mowie, która cokolwiek przydłuższą będzie. Iest to nakształt błyskawicy, wypada i chmura się zamyka. Ale jeżeli cienia w obrazie są potrzebne, nie mają tam one być nadto



mocne. Trzeba bez wątpienia, aby w Mowie nieco dłuższej, były takie miejsca, na którychby i Mowca i słuchający go nie- iako odpoczęli, (f) ale tam mają odetchnąć, nie zaś zasnąć. Powinnością tu jest Ozdob Krasnomówskich, utrzymywać słuchających w tym spokojnym i przyjemnym stanie, a tak (co się tu podobno wielum zdawać będzie rzeczą bardzo osobliwą i dziwną, a która jednak niemniej jest prawdziwą) prawidła, które Mowcom naznaczać nie są potrzebne, iak

(f) Tu objaśnia się, cośmy wyżej z pisma P. Dallamberta nakaz. 48 prz. powiedli: Ze Literat Filozof w dziele Guštu mieysca w nas uderzające, ma Naprzód rozróżnić oś tych, które służą tam za spoczynek i niby za cienie, potym od owych, gdzie Mowca wpadł w zaniedbanie nie chcąc tego; i że, te tylko ośłatnie, wady nazywać można. Z tem uśyſtkiem, iżeli i te w porożenianiu z pierwieſtami są rzadkie, wybaczyć ie radzi Horacy... ubi plura nient, non ego paucis offender maculis. (in Ar. Poet.)

jak tylko do tych mieysc, które nie są prawdziwą Wymową, i gdzie natura potrzebuie Sztuki. Człowiek, który iest usposobionym z Natury do Wymowy (g) niech się nie boi,

(g) *Ponieważ to tylko iest prawdziwie Wymownem, co wznosi duszę i porusza ją, i ponieważ sama tylko mówi myśli patetycznych i wyniosłych pełna, czytana będzie, i dojdzie do potomności, idzie za tem; że talent swój do Wymowy każdy poznać może, jeżeli ma w sobie duszę szlachetną i czułą. Szlachetne wzniesienie się Ducha; mowi Longin, iest obrazem iego Wielkości, pierwszy więc przymiot, którego w prawdziwym Mowcy domyslić się trzeba, iest ten, że on nie ma umysłu czofgającego się i poziomego, bo niepodobna, aby Człowiek, który w całym sięm życiu, nie idzie tylko za skłonnościami niewolniczymi i podłemi, mógł się kiedy zdobyć na myśl jaką zadziwienia i potomności godną. Czułość zaś do Wymowy tak potrzebną, iakby w sobie poznać i pocuć, opisał nam (że pominę sposoby od Pa. Tomas w wspomnionem tu po tylekroć iego piśmie o Pochwałach, podane) J.P. Karpiński w Zabawkach swoich, w Tomie II. o Wymowie.*



żeby miał wpaść kiedy w styl słaby i nied-
bały, tylko w ten czas, gdy bierze materyą
oschłą, na ten czas on to dopiero myśleć
musi, co, i iak ma mówić; Skoro zaś przedsię-
weźmie rzecz wielką, Wymowa jego będzie
taka iaką koniecznie być powinna. Sta-
rzy, ieżeli się nie myślę, poznawali dobrze
tę prawdę, i dla tego też z takim o Wysło-
wieniu wyszczególnieniem pisali, dla tego
też i my dotkniemy tu jego początkow.

Wysłowienie (*Elocutio*) ma dwie części,
które rozróżnić potrzeba, lubo ie często
z sobą mieszają a te są: *język* (h) i *styl*.
Język nie zależy właściwie, tylko na zacho-
waniu w Mowie grammatycznych prawideł,
które są *bezwadność* (i) i *iajność*. *Styl*
zaś przeciwnie zamyka w sobie własności

Wymo-

(h) Rozumiem tu przez język to, cc P.
Dallambert wyraził przez słowo *diction*.

(i) Przez *bezwadność* *correction*.

Wymowy szczegolnieysze, cięższe i rzadsze, a które cechują gieniusz lub talent tego, który mowi lub pisze, takimi są: *właściwość Wyrazow, ich ślachtetność, harmonia, i łatwość*. Przebieżmy ie w szczególności.

Lubo *bezwadność* iest przymiotem Języka tak istotnym, że byłoby rzeczą wcale niepotrzebną, ią tu zalecać; Mowca iednak, nie powinien tak wielkim być iej niewolnikiem, (k) ażeby mu przeszkadzać miała do potrzebney w Mowie iego żywości; lekkie omyłki, są na ow czas szczęśliwe pozwolenie sobie, wykroczyć przeciwko regułom grammatycznym, iest prawda wadą, ale bądź ozięblým Mowcy, iest występkiem.

Ścisłość

(k) *Anonim z tego zrobi sobie odpowiedź na zarzut, który mi na kar. 69, czyni, że iakieś tam reguły ięzyka Oczyste-go przestąpił.*



Jasność owo to fundamentalne prawo, dziś tak zaniedbane od wielu Pisarzy, mających się za głębokich, nie będąc tylko ciemnymi, zależy nie tylko na tém, aby unikać Konstrukcyi dwoznaczney i sposobow mowienia pobocznemi myślami zbyt obciążonych, ale nadto, ażeby chronić się ucinkowdowcipnych, których subtelności większą część słuchających nie czuie, bo Mowca nigdy zapominać nie ma, że do Ludu mowi, którego on ma zmiękczyć, poruszyć i gwałtem na swoją stronę pociągnąć; Wymowa, która nie służy się do wielkiej mnogości ludu, wymową nie jest.

Procz jasności i bezwady ściągających się tylko do Grammatyki, jest jeszcze inny rodzaj jasności i bezwady niemniej istotnie potrzebnych, a które dotyczą się stylu i zależą na

własności

(1) *Orator sine multitudine audiente eloquens esse non potest.* Cic. in Br. 338.

właściwości wyrazów. W pifarzach mierznych, słowa są, że tak rzekę, prawie zawsze obok myśli; czytanie ich ludziom zdrowego rozsądku, też samą sprawuie przykrość, którąby sprawił delikatnemu uchu w śpiewaniu głos średni między tonem fałszywym i prawdziwym. Właściwość Wyrazów, istotnie cechunie Wielkich Pisarzy, dlatego też to Styl ich jest zawsze stosownym do rzeczy od nich przedsięwziętý, i po téy to własności poznać się prawdziwy do pisania talent, nie zaś po owej błahcy sztuce, przestrażania pospoliczych myśli błyszczącemi się słówkami.

Z właściwości słów, rodzą się *precyzyja*, *gładkość* i *wybitność*, a to podług natury materyi, którą traktujemy albo przedmiotów, które malować nam trzeba. I tak, używać mamy, *precyzyji* w materiyach roztrząśnieniu podpadających, *gładkości* w materiyach przyjemnych i miłych, *wybitności* zaś
i *sily*



i *sily* w materjach wielkich i poruszających; Przymioty te Stylu czyniąc go do materji stosownym, uczynić go koniecznie muszą i *ślachetnym*, bo mowca unikać będzie myśli i materji podłych.

Podźmy teraz do *harmonii* ozdoby jedney z najpotrzebniejszych Wymowie. Pytać się, jeżeli jest harmoniia w Stylu, byłoby to iedno, co pytać się, jeżeli jest na Świecie Muzyka, a chcieć tego dowodzić, równieby rzeczą było śmiechu godną, iak i wznawiać o to pytanie. Są bez wątpienia uszy, które nie są zrobione dla harmonii, będąc nieczułemi na muzykę. Natury to jest dziełem ludzi takich przerobić, bo rozumowanie poprawić ich nie zdoła. Starzy byli bardzo delikatnemi na ten Wymowy przymiot. Każdy język ma iakiś gatunek melodyi sobie właściwy. Dwie rzeczy w mowie, mile głaszczą ucho.



ucho, brzmienie słów i ich okrągłość (1) tamto przez głoski składające słowa, ta zaś, przez słów ułożenie. Ciężko jest Mowcy, byle tylko miał słuch dobry w ołoygu tém, zmylić się, samo ich wymawianie, da mu łatwo rozeznać, głoski i słowa, których związek harmoniczny i łatwy jest, od owych, których ułożenie chrapawe i twarde. Ale w harmonii jest ieszcze drugi, a ten nie-mniej potrzebny, warunek, niżeli wybor i następne słów ułożenie, a który delikatniejszygo i wprawniejszego potrzebuie ucha; Jako w Muzyce przyjemność Melodyi pochodzi nie tylko z względu na brzmienie, ale też i z względu, który frazesy iednéy pieśni mieć między sobą powinny, tak też harmoniia w Mowie (podobnieysza, niż pospolicie umiemaia, do harmonii Muzyki) zależy na tem, ażeby nie kłaść, zbyt nierównych
mię-

(1) *Le son, & le nombre.*



między sobą iednego frazesu części, a zwłaszcza ostatnich zbyt krotkich w porownaniu z pierwszemi, aby chronić się zarówno periodow zbyt długich, i frazesow zbyt przyduszonych, Stylu w którym często odpoczywać potrzeba, i który podobnym iest do iakiegoś gatunku szachownicy, nakoniec aby umieć przekładać, peryody okrągłe i ciągłe z temi, które nie są takie, i które uchu niby za spoczynek służą. Uwaga z refleksyą złączona w słuchaniu Wielkich Mowcow, a naybardziej ucho czułe, i rozczywające głos brzmiący i miły, lepiey tego nauczają, niż wszystkie reguły. W reszcie, przysada i przymus, te to nieprzyjaciółki piękności, iako w każdym rodzaju, tak niemniej i w tym tu, zawsze szkodzą. Cicero, któremu trudno było dogodzić w tem, co miało związek z harmonią Stylu, gani i sprawiedliwie Teopompa, który chciał, ażeby dwie

samo-



samogłoski (m), nie następowały po sobie. Ucho i wyprawa bez zbytniej fatygi rozezna to łatwo, Mowca wprawny niby instynktem spostrzega zaraz, ułożenie po sobie słów harmoniczne, tak właśnie, iak dobry czytelnik, iednym prawie oku rzutem, widzi głoski, które poprzedzają, i które następują.

Gdyby zaś szykowanie słów harmoniczne zgodzić się nie mogło z ułożeniem Loicznym, coż na ten czas czynić? Filozof ścisły, aniby się w tem długo namyslał, rozum jest iego Panem, i prawie Samowładczą. Mowca zaś, dając się tyle powodować uszom, ile Filozof rozumowi, poświęci podług okoliczności, czasem harmonią, czasem szyk Loiczny. Harmonią w ten czas, kiedy chce uderzać wielkością rzeczy, szyk zaś Loiczny, kiedy

(m) *Anonim weźmie sobie ztąd odpowiedź, na zarzut, który mi czyni, o niezachowaniu harmonii.*



kiedy chce uwieść dźwiękiem wyrazów. (n)
Ale to czynić ma rzadko.

(n) *Iest jeszcze i inna przyczyna, która sżyk loiczny odmienna, a ta jest gwałtowna pasyja ożywiała Mowcę. I w rzeczy samey, na ten czas nie pamięta on wcale o loicznym porządku, bo będąc zaięty swym gwałtownym stanem, nie stara się tylko o to, iakby go mógł żywo wyrazić. Położyć tę w Retorykach nazywano hyperbaton; tę wiele przykładów z *WW. Mowcow* mogłbym tu przywieść, ale prześląnę na innym; Znałome jest owo miejsce w *Ks. II. Eneidy*, gdzie *Wirgil Eneasza do młodzięży Trojańskiej z upadającą Oyczyną ginąć gotowey*, tak mówiącego wprowadza:*

Moriamur & in media arma ruamus.

Una salus victis, nullam sperare salutem.

Przyganiłi niektórzy *Wirgilemu*, że w pierwszym z tych *Wierszu*, sżyk loiczny zepsuł, bo powinien był powiedzieć: *in media Arma ruamus & moriamur*. Uderzmy wszod nieprzwiązioł, i zgińmy. Ale *Wirgil* lepiej znał naturę gwałtowney pasyji, i to, że loika zimna i powolna umysłow spokojnych, nie jest loiką ludzi mocno wzruszonych.



Niech będzie iak najlepza harmonia
wiele ona straci ze swojej wartości, gdy nią
zdobić tylko będziemy styl nikczemny. Styl
zwięzły, kiedy zkad inąd nie jest ani rozwią-
zły ani ciemny, ma pierwszą ze wszystkich
dobroć. Trafi się także często, że jeste-
śmy ciemnymi unikając krotkości, równie
iak iey wyszukując, i gubimy swą drogę,
chcąc przedsiębrać dłuższą; najlepszy spo-
sob doyscia do zamierzonego celu jest ten,
aby tam iść drogą naykrotszą, byle tylko
idąc, kroczyć nie skakać. Krotkość więc
nie zależy na tem, ażeby opuszczać potrze-
bne myśli, ale ażeby położyć każdą na
swém miejscu, i wyrazić ją przyzwoi-
tem słowem. A styl taki dwoiaką mieć
będzie korzyść, że jest zwięzłym nie fatygu-
jąc, i rzecz wyłuszczaającym iasnie, mdłym
nie będąc.

Z tych początkow sądzić można, iak
daleka



daleka jest od prawdziwej Wymowy owa gadatliwość tak pospolita wielum. Dwie są przyczyny tej Wady naynieznośnyczey dla ludzi zdrowego rozsądku. Naprzód, fałszywe wyobrażenie o Wymowie, które młodym dawaia w Szkołach, ucząc ich topić myśl pospolitą w powodzi peryodów nieprzyjemnych. Powtore, jest to wystawianie zawsze na wzor Cyserona, który czasem nad to wiele słów używa. Prawda jest, że Cysero przez inne przymioty Wielkim Momcom właściwe, a które w naywyższym miał stopniu, sprawuje, że zapomniamy o tej jego wadzie; Ale mierni Mowcy w wadach tylko, Wielkich ludzi naśladaia.

Niedosyć jest, ażeby Styl Mowcy, był iakony, bezwadny, szlachetny, harmoniczny i zwięzły, trzeba ieszcze, aby był i łatwy to jest taki, żeby naymniejszego w nim przymusu czuć nie było, i aby sam się nie-
iako,



jako, pod piorem układał. Nic zaś nie jest bardziej przeciwnego łatwości stylu, a zatem dobremu gustowi, iak mowa poetyczna, metafor, antitezow i innych postaci pełna, którą nie wiem dla czego *Styłem Akademickim* nazwano. „

Takie mając wyobrażenie o Wymowie, iakiem tu dopiero stawił, nie zgadzam się z Anonimem, który wszystko w niey przypisuje Sztuce, a nie Naturze; nie jestem także iednego z nim zdania, co do niektórych celów, które on na kar. 74. i 75. Wymowie naznacza; taki jest ow, ażeby uczyć młodzież *powodować Sędziow Summieniem, i podług woli i potrzeby Mowcy, zgromadzenie nakłaniać i odrodzić*, przystałbym na ten, drugi punkt, ale w ten czas dopiero, gdyby był Anonim założył za najpierwszy w Wymowie warunek, o którym zamyślał, a ten jest, ażeby Mowca najpierwey miał cnotę

E ~ ~ ~ i dobre



i dobre oby zale; (o) bo inaczej, wystawiam
sobie człowieka więcej Wymowy niż cnoty
mającego, za szkodliwego raczej niż użyte-
cznego Społeczności. Co się zaś tyczy powo-
dowania Sędziów summieniem przez moc
Wymowy, i w tem, przyznam się, nie jestem
jednego z Anoninem zdania, lubo Cicero z
tego się chlępi, że łkania i ięki słuchają-
cych go w Sądzie, przerywały mu Mowę,
że on poruszając swą wymową uwiodł i
pociągnął Sędziów na swą stronę, że przez
nią z niebezpieczeństwa wyrwał tylu win-
nych nawet swoich Klientów; „ dla tego
też

(o) Tegoż samego był zdania Pliniusz
Młodszy, w liście do Koresli Hippuli pija-
nym, gdzie radzi jej, aby dla Sędziwego,
takiego wybrała Nauczyciela, od którego
by pierwszy dobrych obyczajów, dopiero
wymowy się uczył; bo Wymowa bez oby-
czajów szkodliwa jest: Primum discat mo-
res mox Eloquentiam, quæ male sine mori-
bus discitur.



też to *Areopag*, mowi Dallambert, który
sprawiedliwie tylko chciał sądzić, surowo
zakazał, aby stawiający w Sprawach żadney
nie używali Wymowy, wyciągano tam,
rownie iak i w naszych Trybunałach Francu-
skich, więcey dowodow niż poruszeń, a Cy-
cero w Sądach Ateńskich, rownie iak i w
naszych, byłby wielką część spraw swoich
przegrał, ktore wygrał był w Rzymie. „

Ale podźmy iuż do odpowiedzi na zarzu-
ty, ktore Anonym na Mowę moją czyni.

Naprzod: Przyzna to każdy, że kto chce o
czem, według samey tylko słuszności sądzić,
ma być wolnym tak od nienawiści i przyjaźni,
iako też i od wszelkiego, ile być może, na ia-
kokolwiek stronę uprzedzenia, inaczezy, sąd
jego podeyzrzanym, każdy rozsądny mieć
będzie:

Przypatrzmy się Anonimowi, iak on do



rozbioru téy mowy, i do Sądu o niey, przy-
 sięgnie: Słowa są jego na karę. 62. *Zało-
 żył Autor okazać nam, iż duch gorliwości
 oświecony względem własnego Kraju,
 Związek Filantropiczny ożywia. Jakże
 namie o tém mówca przekona? Ja inaczej
 bym przekonany nie mógł, iak tylko i.t.d.*

Ktoż widział tak przystępować do roz-
 bioru! przeczytać trzeba pierwey spokoj-
 nie całą Mowę; jest to nadto wielkie
 o sobie mniemanie tego, który rozumie,
 że już nie masz innego sposobu dowie-
 dzenia założonéy rzeczy, tylko ten, który,
 on sobie wystawi, bo ażeby z prawdą się
 nie chybił, musiałby pierwéy obić całą,
 iaka tylko bym może rozciągłość Sztuki,
 musiałby pierwey widzieć, iak na dloni,
 wszystkie sposoby, ktore nie tylko nasi po-
 przednicy, nie tylko nasi społecześni, ale
 nawet wszyscy po nas żyjący, w tém wy-
 naleśby



naleśby mogli. A ten byłby jeden z największych na Świecie Gieniuszów; widoczna jest, że Anonim w tém miejscu ma się za takiego.

Mowi dalej: gdy, wystawiający mi powód i obowiązki filantropii zgodne z celem gorliwości oświeconej o pożytki Kraju z czynów ogólnych lub osobistych Filantropów wziętymi dowodami stwierdzą prawdę założenia swego. (p) W takim obciążeniu rzeczy, trudny zaiste do uskatecznie-

E

cznie-

(p) Czynieć składkę ze swego, ażeby zachęcić Rolników i rękodzielników, które u nas po wiektłej części w zaniedbaniu leżą, nie jest że to w oczach Anonima, oświeconej gorliwości dowód? Niech zaś Anonim wierzyć raczy, że każdy do Związku filantropii należący, czyni składkę do tej Kasy, która przy obrządku na ten koniec czynionym, rozdać publicznie nadgrody tym, którzy, użyteczną pracę łączą z cnotą, i o czem wszystkiem mają za sobą świadectwa wiary godne.



cznienia zamiar być widzę. (q) Szukamy jednak tej prawdy i mocy, któraby rozum skłonić i podbić go mogła. Ale iakże, czyliż Młoda gwałtownego zwycięstwa żąda, może się spodziewa, iż raptownem rozróżnieniem przerażony rozum, z placu ustąpi? Jak się w bojach ludzkich zdarzać zwykło? Nie tak rzecz jest z rozumem, r) proźną się ludzi nadzieję ten, kto nie
umie

(q) Jest to przedziwny obraz szkolnego pedagoga, który, ażeby tylko się waczniejszym uczynił, wstąpił na rzecz latwą, za trudną do porażenia, to sądził, aby o swej urodzajności, której nie może być, nigdy nie po wle, w ciele jakieś mniemanie w innych sprawił.

(r) H'inszuie Anonimowi, że wie, iak sobie z rozumem ludzkim postępować, nie zolał do chwaty jego i dobra Nauk, tylko to odrygl, i iedzi on to kiedykolwiek uczynić zechce, niechay, niewerzajną skromnoś na stronę odłożywszy, wgiawi publiczności imię swoje.



umie użyć Sztuki, (s) by go przywiódł do
chętnego broni złożenia.

E 4.

Pier.

(s) Trzeba przyznać Anonimowi, że
charakter szkolnego pedanta tego utrzy-
mać, zapewne on wielebni tę sztukę i jakieś w
niej prawidła. Co wszystko na czem za-
leży, nigdzie nie powiada. Niech jednak
pomni na to, co piszą z chęcią znaniom i
tęj rzeczy obec i nasi Pijarzy. P. Tomasz:
powiada: że chęć uczynienia Sztuki z Wy-
mowy, zaszkodziła saméjże Wymowie; a P.
Dallambert, uważał to: że we wszystkich
Literatury rodzajach, Rozum bardzo mało
stanowił prawideł, dziwactwo je powiększy-
ło, a pedantyzm ukuł z nich kaydany, które
słanie uprzedzenie. Najlepiej także
starożytnych Pijarzy, podobne jest w
tem zdanie. J. P. Józef Rozwuski o Nau-
ce Krasnowiejskiej pisząc, tak mówi: Przy-
stojny być może podział Nauki Kraso-
nowskiej na cztery znakomitsze iey części;
z których pierwsza będzie: Piękność myśli,
druga, Wybor słow, trzecia, Przystojne słow
ułożenie, czwarta, Roztropne myśli rozrzą-
dzenie. J. P. Karpiński mając rzecz o Wy-
mowie, tak pisze: „ Ziemia cała z swoimi
„ stwo-



Pierwey, nim pokażę jakimi przyczynami
i jakim porządkiem dowodziłem rzeczy mo-
iej.

„ stworzeniami, co nas tylko otacza, dokąd
„ okiem albo słuchem dosięgnąć nie możemy;
„ zapędy myśli z niezliczonych cząsteczek
„ pobadek. Wszystko to, pod różnem iednym
„ nazwy drugiey odnośzeniem, porówna-
„ niem albo niezgodą, do *Warsztatu Wymo-*
„ „ należy. Ktożby teraz, tak niezliczo-
„ nemu rzeczy przychodzących tłokowi,
„ porządek, i dokładne mógł naznaczyć
„ przepisy? Kto w posrodku biegu swo-
„ iego zacięć myśli, albo wylewów serca
„ zatrzyma, i nieoczekiwan chęć le hamo-
„ wać prawiłtem, i zarazu **naypiękniey-**
„ „ szego, iakim uśta natury możemy, nie ze-
„ pnie? I z tych to przyczyn zdziw-
„ „ się, jakie przedane reguły (procz po-
„ rządku i przepisu) mowienia, nie na-
„ men do *Wymowy* niepotrzebne, ktoremi
„ cz sto na wiele stron razem ciągnię-
„ uezch, i tłumem prawideł otoczony, od
„ ktoregoby zacząć miał, nie wie: a nay-
„ częściej tak niewolnik, z ostrością wy-
„ konywając przepisy swoje, nudzącym
„ staje się. *Medrkiem*, „ *Zab. Wiersz.* i *Pro-*
za Tom II.



iey. Namienić tu muszę; że Mowa ta, iest druga w porządku z téy okoliczności miana. W Pierwszém JP. Przybyłki, odmalował żywo i tkliwie, Obraz *czułości Filantropa względem całego Towarzystwa Ludzi*, ia zaś, abym nie wpadł w tęż samą materiją, i powtarzał iednego, wybrać musiałem inną, ktoraby słuchających intèrersuiącą, dla mnie obfitą, a z celém Związku Filantropow zupełnie zgodną była; i zdaie mi się, że*m* tego dopełnił, założywszy, że *Związek Filantropii ożywiony iest duchem światley gorliwości, o dobro własnego Kraiu*, dając tę przyczynę, że nadgradza tych, ktorzy około wydobywania płodow ziemi naszey, i około ich odrabiania w warsztacie; pracują, a ktorzy do tak użytecznéy pracy nienaganne łączą obyczaje.

Pytam się tu: czyli o tych, ktorzy u nas zachęcają pracujących około roli, i odra-

Es - biają



zających w Warsztacie, surowe Ziemi narzę, płody, mówić sprawiedliwie można, że naszą oświeconą gorliwość? Anonim powiada, że nie, i kładzie mi swoje metafizyczne wybiegi; dla człowieka, który widzieć niechce, albo nie może, wszystko jest ciemne. Tym zaś porządkiem (t) rzeczy moim dowodziłem.

Stawiwszy naprzód: Ze miłość dobra publicznego, (owo to czucie szlachetne i miłe) była zawsze duszą Rządu Republikańskiego, że z niey rodziła się gorliwość o dobro Kraju. Mówiłem, że ona we wszystkich wiekach i narodach była obfitości i potęgi źródłem, bo w którąkolwiek tylko stronę skierowaną została, tam zaraz nową a tę użyteczną, rzeczom nadawała postać; i tak, jeżeli ona ożywała *rolnictwo* widziano obfitość *wszystkiego*,

(t) *Porządek na czem zależy, powiedziałem wyżej na kar 35. 36.*

skiego; jeżeli *rękodziela*, widziano kwitnące miasta, te to Narodowego przemysłu siedli-
ska, jeżeli ożywiała *handel*, widziano nie
tylko odbył Kraiowego zboża i rękodzieli, ale
pełno zagranicznych u siebie płodów. Je-
żeli broniła granic Państwa swojego, na ten
czas łakomy Sąsiad z całą swą ogromną po-
tęgą bynajmniej ich uszkodzić nie mogli
Czego wszystkiego tak z przykładu Greków i
Hollandrow, jak z dzisiejszey Anglii dowodzi
łem. Co, aby tym jaśniej jeszcze widzieć
można było, stawilem obraz takiego Na-
rodu, którego duch ten gorliwości o dobro
powszechne Kraiu wcale nie ożywia, ale gdzie
każdy, tylko dobro swoje prywatne, chociaż-
by z uszczerbkiem publicznego, ma na
oku, i to nazwał suchym Egoizmem. Przy-
stąpiłem potym do założenia moiego: że
*gorliwość oświecenia, ożywia związek Fi-
lantropów, która nie jest to owocem jedne-*



go momentu, i jakiegoś tam przemiiającego zapachu, ale pochodzi ze spokojnego i długiego przekonania się o tém, co jest prawdziwie potrzebne i użyteczne Kraiowi, tak, iak i samo oświecenie nie jest płodem iednego momentu, ale długiego czasu.

Oświecenie zaś to, zależy na przekonaniu się o prawdzie, którą wszystkie Narody i Wiciki ztwierdziły, a ta jest, że samo tylko łożenie sił i to wszystkich Narodu stanowokoło pracy całemu Kraiowi użyteczney, rodzi w Narodach obfitość i potęgę.

Temto przekonaniem gorliwość Filantropów zajęta, usiłuje wszystkie użyteczne Narodu naszego Klasy nadgroda i pochwałą zachęcić. A ponieważ trafiać się zwykło; że najlepsze zamiary, szkodliwemi stać się mogą, ieżeli im pewnych granic i porządku, ktore naznacza doświadczenie i rozsądek, nie przepiszemy,



szemy, dla tego Związek ten, taki sobie porządek i granice w rozdawaniu nadgrodzianowi: Zaczyna on naprzód nadgradać Rolników, postępuje potem do tych tylko rękodzieł, które przerabiając Ziemi naszey płody, wygodnieysze nam czynią życie, zupełnie zaś zamyka swe ręce dla owych; którzy podsycając zbytek, karmią miękkość życia, a tak szkodząc, Cnocie szkodzą i Narodowi. Ze zaś Związek ten, pierwey nadgradza Rolnictwo niż rękodzieła, chociaż u nas w Polsce, nie tak rolnictwo w zaniedbaniu leży, iako raczey rękodzieła i bandel, z tey więc przyczyny, unierałem za rzecz potrzebną, dowieść, że Rolnictwo jest zawsze pierwszą i naypewnieyszą zasadą ludności, a zatem obfitości i potęgi Państwa; o czém, że tak trzymały, we wszystkich wiekach oświecone Narody, i starały się zawsze zachęcać pracę około roli, pokazałem to na Starey

Grecyi



recyi, Rzymie, i do tych czas na Chinach i Anglii widzimy. Ponieważ za dzisiejszy o źródle mocy i obfitości Państwa, dwojakie jest zdanie, jedno za rolnictwem, drugie za rękodzielni i handlem; dla tego, ażeby w tém usprawiedliwić pierwszeństwo, które tu naznaczamy rolnictwu, i dowiedź założenia moiego, uczynilem porównanie obcyga tego w skutkach, wyjętych z historyi, która zawsze Wymowie na wielkiej bywa pomocy, i na ten koniec stawilem *Sullego i Kolberta* (u) Tak tedy usprawiedliwszy pierwszeń-

wszeń-

(u) *Prawda, że P. Tomasz porównaniu tych dwóch sławnych Ministrów Francyi czyni; prawda i to, że czytając jego Mowę na pochwałę Sullego pijana, wziął z niej kilka myśli, ale spodziewam się, że nikt rozsądny tego by mi nie zarzucił, tylko w ten czas, gdybym był ich nieślafowaniem do rzeczy moicy użył. Anonim pisał, że czynnemu nie wyznał, że to jest reguła z Pa. Tomasza. Odpowiadam, że takie wyznaczenie może intere-*



wszeństwo rolnictwu, mowilem dalej; że jest rzeczą wielkiej wagi, aby rękodzieła z surowych Ziemi płodów zachęcić w Kraiu naszym, który Opatrzność obfitością wszytkiego nie tylko co należy do utrzymania, ale i do wygodzycia, obdarzyła, że wszytkie dziś oświecone Narody pilny wzgląd na to mają, i tak czyni Angliia, Hollandyiia, Francyiia, Szwaycaryia, Szwecyiia, Norwegiia, Niemcy; że w Kraiach tych pierwsze dostojenstwem, nauką i bogactwami Osoby, gły z iedney strony, razem się wiążą, tak dla kierowania rolnika pługiem, dla podawania mu sposobow ulżenia ciężkości pracy iego, iako też dla kryślenia nowych Warsztatow, i zachęcenia przez nadgrody; z drugiéy, dzielą się chlebem z nędzą, ocierają łzy nieszczęśliwym, ubiegają się do ratunku w przypadley
na

interesować nikogo, i ieżeliby gdzie miało swoje miejsce, tedy w przypisach, z których żadney w tej Mowie nie masz.



na swą Oyczyznę klęsce; Ale i u nas podobne znajdziemy już przykłady. I tu w tém miejscu przywodzę wspaniały i gorliwy w Oyczyźnie naszej w JW. Stanisławie Potockim Woiewodzie na ow czas Ruskim, tego dowód.

Ze zaś dobre obyczaje istotnym są do téy nadgrody warunkiem. Stawiłem przeto Cnotę iako naytrwalszą szczęśliwości Rządow Republikanckich zasadę. A że przykład zawsze naywięcęy może, który tém jest milszy im w piękniejszym ciele bywa. (w) Zachęcam przeto płeć piękną w Matkach i Zonach, do zachęcenia innych swym przykładem do gorliwości o dobro Kraiu; Co zawsze, iak wielki skutek swoy miało, stawiłem tego przykład Matek Spartańskich, Matki Koryiolana u Rzymian, z naszej zaś hi-

stori

(w) *Gratior & pulchro veniens in Corpore Virtus.* *Eneid. V.*



stori, Matki Sobieskiego, i Chrzanowskiego Zony. Nakoniec ponieważ publiczna pochwała, wiele nad ludźmi może, dla tego też Filantropiia te nadgrody, publicznie, łącząc pochwałę, rozdać, na którą, że na ten czas przeznaczone Osoby zasłużyły, wymieniam w krotkości użyteczną ich pracę, o ktorey zaś świadczenie równie iak i o dobrych swych obyczajach, od Zwierzchności im dane, przyłączam.

Powiaada Anonim na kar. 64. że Wstęp do téy Mowy, według iego zdania: *jest ogólny, oddzielny od założenia swiego, i nacągany, boby mógł nie od rzeczy do wielu innych mówienia zamiarow być użytym.. Stusznosci w tém moiej (słowa są jeszcze Anonima) Cicerona za Sędziego biorę, iego się równie chcę trzymać (x) przepisow w roztrząśnieniu téy Mowy dowodow.*

(x) Czygli zaś Anonim trzymał się najwyżniejszey owéy Cicerona Reguty, gdzie na pierwej przystoynosc zachować radzi? (Caput Artis decere) niech każdy sądzi.



Odpowiadam *Naprzód*. Przyślanie, rozumieć, Anonim na to, co iego X. Kotarski mówi: że Wstęp do Mowy przywołany jest, gdy od jednego z tych okoliczności, które otaczają Mowę, wziętym będzie. Mowę tę niałem na chrządek *Filastropii* ułanowicie. Sy na pamiątkę bytności w Krakowie STANISŁAWA AUGUSTA Króla Dobrego. Zacząłem więc Wstęp do niżej, mówiąc w powszechności o *Dobroci Monarchy*. Sam Cicero, za Sędziego w tém od Anonima wybrany, użył w wstępie do swej Mowy, od takiej okoliczności, która by nie od rzeczy do wielu innych mówienia zamiarów użyć by dź mogła, i która jest oddzielna od tego, co mówić niżej założył sobie, i jednakże nikt go dla tego nie ganił, bo Cicero tam zaczął od okoliczności *Osob* miejscą i. t. d. Mowa ta i siła za *prawem Maniliusza*, którego X. Kotarski, mając ją za najlepszą według *Sztuki* zrobioną,

bioną, rozbiór w swej Retoryce czyni, i na wzor stawia.

Odpowiadam powtore: X. Bate Klasyczny w Literaturze Autor powiada, że Wilep do Mowy ma być *jasny, skromny i interesujący*. (y) Depreo, chce go mieć *prosty* i bez *przymusu*, (z) idąc za tych zdaniem, Wilep mój tak ułożyłem:

„ Oddawać cześć Mądrości Krola, iest to
„ przywilej służący pewney tylko, i to oświe-
„ conych Obywatelowi lezbie, ale wielbić, i
„ z miłém serca rozrzewnieniem powtarzać
„ Dobroć swojego Monarchy, Dobroć wy-
„ lewa-

(y) *L'exorde d'un discours doit être clair, modeste, & intéressant. Prin. de la Lit. Tom I.*

(z) *Un exorde doit être simple & sans affectation, cela est aussi vrai dans la Poësie, que dans les Discours oratoires. M. Despréaux Refl. II. sur les paroles de Longin. Tom. III. pag. 140. edit. de Dresde 1757.*



„ lewającą się zarówno na wszystkich, kto-
 „ rych tylko jego berłu powierzyła Opatrz-
 „ ność, iest to przymiot, tak nam wszystkim
 „ wrodzony, iak czucie, którego on iest
 „ skutkiem, bo wszyscy ludzie w tém się z
 „ sobą łączą, co się tyka ich serca, i owych,
 „ którzy nam ich, z téj strony lewając, wa-
 „ lowali, każdy potwierdzał, to tam każdy
 „ siebie samego poznawał. „

Anonim na karc. 68. Zarzuca mi ciemnotę
 zaniedbanego *Stylu*, ale na dowód, żadne-
 go z niey nie przytacza miejsca; A gdyby
 nawet i tego był dowiodł, ieszczebym miał
 na obronę moją Xiędza Andre oświeco-
 nego Jezuitę, zdanie; Ten powiada,
 (a) że prędzey wybaczymy lekkiemu za-
 niedbaniu się w *Stylu*, niżeli zbytney w
 wygładzeniu wytworności, toż samo uowii
 i Cicero.

(a) *Essai sur le Beau Discours* V. sur le
 Modus.



któ i Cizero. (b) Trzeba było pierwey Anonimo-
wi całego Cicerona przeczytać, nim go za
Sędziego w tém wybrał, i dopiero podług
niego zdrowo o wszystkim sądzić.

Powiada Anonim: że te przenośnie fałszy-
we są: *Na polach okrągłych kłosa mi kwi-
tnie zwycięstwo.* Myśl tę liczą między przy-
jemnemi, i wziętem ją z Pa. Tomas. *Minister
łask nadzieją niepożyty, sposób mowienia
stary, czytałem go w X. Skardze, brudny na-
łóg, suchy egoizm, twardecz niešťczę-
ściem niezłamany; Króla dobroć cechuje,
tróćciw niešťżekawic.* Zadaie mi Anonim, że
w tém iakieś Reguły języka Oyčystego prze-
ślapilem, ale któreby były, ani ich nie wy-
mieniam, ani, iakby łapiey po polsku mowieć
potrzeba, nie kładzie, tylko w zwykłą
sobie deklamacyją wpadłszy, powiada

Ze

(b) *Etsi suus cuiq; rei modus est, tamen
magis offendit nimium, quam parum* Orat. 73



Ze to źle brzmi w uszach jego: *interessa cię-
żką na Kray; byłeś niešťczęšťliwym mieć no-
gę zgruchotałą, opłacać życie.*

Wiem, że Harmonia, iest iednym z pier-
wszych Mowy Kraśsomowickiey przymiotem
przeto i na nią wzgląd pilny miałem; że, zaś
słowa te, tak ułożone, ucho Anonima obra-
żają, bydz musi, że on ma tak delikane, iak
miał Teopomp. Ale chociaźby i w rze-
czy samey ułożenie słow tych nie dosyć
harmoniczne było, spodziewałbym się iednak,
że rozsądny Czytelnik trzyma temi fra-
zesami (gdy ich Anonim, w trzech Arku-
szowey Mowie, więcey nie znalazł) obrażać
się nie będzie.

Powiada Anonim, że to zdanie, *nie można
bydź ludźkim, nie będąc szczodrobliwym,*

ma



ma za fałszywe; i na dowód tego, przykład o swoim Febonie przywodzi.

Na to odpowiadam: Anonim nie kładzie tu całej i zupełnej mojej myśli, tylko iey częśćkę, ażeby tak za fałszywą ią udał. Jest tam rzecz o majątnych Obywatelach Województwa i Miasta Krakowa, którzy składkę na ubogich czynią, a to tym końcem, ażeby ich i pożytecznie zatrudnić, i Miasto z żebraków oczyścić. Pytam się tu: Jakim sposobem Człowiek majątny, Człowiek bogaty, w codziennym życiu ku ubogiemu a oraz nie-szczęśliwemu, pokaże się *bydź ludzkim*? jeżeli razem nie będzie i *szczodrobliwym*? Dwoiako szczodrobliwym być można, albo przez własne usługi, albo przez danie pieniędzy, lub innej jakiej podobnej rzeczy; i tak można po polsku mówić, *szczodroblivy w usługach* iak się mowa: *szczodroblivy w podarunkach, w pochwatach*. Będzie więc



więc szczodrobliwym i iego Febon, dla usługi, którą w ratowaniu Starca z ognia, pokazał: Jest szczodrobliwym i Obywatel Krakowski, dając ze swojej kieszeni pieniądze na składkę, dla żywienia i odzienia ubogich, a obydway dla téy tylko swojej szczodroblowości, słusznie *ludzkimi* raziwać się mogą. Co jeżeli tak jest, pytam się teraz, czyli myśl ta, *nie można być ludzkim nie będąc szczodrobliwym*, jest fałszywą? Niech Anonim czyta pisma Pa. Tomas, a też samę myśl w nich znajdzie, nikomu zaś jeszcze na myśl nie przyszło, fałsz w niej widzieć, pierwszemu dopiero Anonimowi, który, ażeby poparł, ten swoy zarzut, powiada: że X. Knapki to słowo: *szczodroblivy*, *szczodry* tłumaczy po łacinie, *Largus*, gdzie tak Anonim mówi: *Largorum alii sunt prodigi, alii liberales*. W czym dwa popełniwszy błędy, pokazał, iak

zna



zna język łaciński: Bo *naprzód* w X. Knap-
skim, w Kalepinie, w Wagnerze, równie
jak i w Ciceronie, (z którego oni to wy-
pisali) czytamy tak: *Largorum alteri pro-
digi, alteri liberales*, Anonim zamiast *alteri*
napisał *alii*, gdy w Języku łacińskim mo-
wiąc o dwóch tylko Osobach lub rzeczach,
używa się to słowo: *alter*, nie zaś *alius*. * Bo
powtore: Nie zrozumiał tu Anonim, co
tem słowem *liberalis, liberalitas* w języku
łacińskim się wyraża. Ze zaś rozumie się
przez to słowo *liberalis*, nie tylko człowiek
szczodroblivy w udzielaniu swego majątku,
ale też i szczodroblivy w innym jakimkol-
wiek chwalebnym i zdobiącym go uczynku;
biorę w tém za Sędziego Uczonego (c) Man-
gelsdor

F

gelsdor

* *Alter proprie de duobus dicitur, ut alius
de multis.*

Car. Ehregot Mangelsdorfii Lexicon Linguae
Latinae pag. 917.

(c) *Liberalis, nomen latissimi usus. quid
quid liberum & ingenium docet, significans.*



gelsdorfa. Koby chciał naganiać cudzą łacinę, powinienby gruntownieyszą i obszernieyszą w nięć mieć wiadomość, niż ją tu pokazuje Anonim.

Powiada na kar. 72. *Coż mam sądzić o Mowcy, którego ciemny bez upodobania, oświecony ze wzgardy tylko mógł słuchać?*

Na to odpowiadam: O Mowie téy inaczej sądził NAWIASNIEYSZY PAN, kiedy muie za nię medalem *merentibus* udarować raczył; inaczej sądzili oświeceniem i dostojnością znamienici w Kraiu naszym Mężowie, którzy Mowę tę drukowaną mieć chcieli, o których tu jednak, niechcąc naruszyć ich skromności, zamilczam.

Inne zarzuty bierze ieszcze Anonim, Naprzód: z *Porządku matryi Nauk Moral.*

Liberalitas Virtus hominis liberalis, quæ non semper in dando inest, sed etiam in animo magno quam plurimos beneficio quocumque devincire parati &c. studentis. Car. Ehregot Mangelsdorffii Lexicon Lingvæ Latine pag. 887. Lips. 1777.



nych i Fizycznych na Popisy publiczne dla Kandydatow Stanu Akademickiego, wydanych, powtore: z Wzoru Lekcyi Akademickich.

Na karcie 73. powiada on: *że zapuszczam się w Metafizyczne uwagi mnięu użyteczne dla Wymowy, a trudne dla pojęcia młodych dowcipow.*

Ktoreż to są te Metafizyczne uwagi? Są to, odpowiada on: *Oznaczenie Językow, które już Stopnia doskonałości doszły.*

Osądzi Czytelnik; czy do tego głębokięy Metafizyki potrzeba? Zdanie jest powszechnieysze, że o Stopniu doskonałości Języków, sądzić można stąd, kiedy te, mają już u siebie wyborne Wzory w Poczyi i w prozie, a o czem ze zdania powszechnego Mężow Oświeconych, a języki te dobrze umięających, sądzić można. Otoż już cała w



tem Metafizyka. Uwagę zaś tę: *ile od doskonałości Języka wzrosł sameyże Wymowy zależy?* mam za potrzebną dla tych, którzy się do Wymowy przykładają. Co się zaś tyczy owych, iak Anonim nazywa, młodych dowcipow, odpowiem niżej.

Na karcie 74. Mniema on, *rownie bydyć za nieprzydatne dzielenie Myśli na 16. gatunkow.*

Na co odpowiadam: Mieć wyobrażenie piękności lub wady w myślach, i uczucie w przykładach, nie iestże to pierwszą rzeczą dla ćwiczących się w Wymowie? gdzie największa siła i prawdziwa ozdoba zależy zawsze na myślach. *Nie masz Wymowy bez myśli.* Iest to hasłem wszystkich prawdziwych Mowcow. Chytróść Anonima, o której on, i na moment nie zapomniiał, i niewierne iego wypisywanie rzeczy, które roz-

trzą-

trząsa
dziła
kow
iak m
talnik
Anon
czytel
słusz
myśli
niem
ale i
iak s
Bopie
mowy
ny na
dusz
dobro
telne
skie,
(d)



trząsa, tu się oczywiście wydaie. Ona ra-
dziła mu, położyć samą tylko liczbę gatun-
kow myśli, i to ieszcze powiększoną, aby,
iako mi się zdaie, liczbą tą zadziwiwszy czy-
telnika, na swoją go stronę uwiodł. Co
Anonim opuścił, tu wypisuję dla tego, aby
czytelnik sądził, kto z nas ma za sobą
służność: Anonim mniema, że to dzielenie
myśli iest nieprzydatne, ia zaś, idąc za zda-
niem X. Bate,(d) mam nie tylko za przydatne
ale i za potrzebne. Podział myśli kładę tak,
iako są drukowane w *Porządku materji* na
Popisy wydanyin. *Posiedzenie IV. z Wy-
mowy Łacińskiej. Zastanowi się* (wyznaczo-
ny na odpis Kandydat). *nad myślami* iako
duszą Wymowy, i wyszczegolni gatunki ich
dobroci, a te są myśli nowe, *blachetne, sub-
telne, przyjemne, naturalne, śmiałe, poety-
ckie, przyłączy* iakich bardziey w Tra-

F3 jedyi

(d). *Princip. de la Litt. Tom IV.*



jedyi, iakich w Wierszu Boatyrskim używać
trzeba = *Posiedzenie V.* Wyliczy wady w
myślach, iako to myśli *fałszywe, nadęte,*
dziecinne, podłe, rozwlekłe, przegładzone,
które podobnież w przykładach wyszcze-
gólni.

Powinda tamże Anonim: *Nie mogę chwalić*
(e) *Wyboru materyi dla doświadczenia po-*
stępu Uczniow w Wymowie.

Na to odpowiadam wypisaniem materyi,
o których on tu namienia. (f) są zaś te: *Z Wy-*
mowy

(e) *Materye te roztrząsało naprzód*
Kollegium Moralne (które tak iak i Kole-
gium Fizyczne Szkół Gł. Kor. roztrząsa
materye swoje na ten koniec podawane) i
uzna'o je być za dobre.

Roztrząsało je powtore w Warszawie
Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych, i
materyiom tym z Wymowy podanym, od-
dało sprawiedliwość.

(f) *Moglbym tu przywieść wszystkie Ma-*
terye, które przez lat cztery. publicznego
przezemnie Literatury dawania do odpisu



mowy Oyczyſtey. I. Dowiedzie, że wpeł-
nieniu Religii Chrzeſciańskiej, wſzyſkie ſię
dobrego Obywatela właſności zamykają. II.
Jaki ſrzodek zachować powinien Człowiek
rozsądny między trzymaniem ſię ſtarych
zwyczajów a chwytaniem ſię nowych. III.
Jaki wick, rozsądek i cel mieć powinni owi,
którzy wiejeżdżają na zwiedzenie obcych
Kraiów, aby ſtąd nie tylko złych nie odnieſli
ſkutkow, ale aby Oyczyźnie ſwojej rzeczy-
wiſty uczynili pożytek. IV. Jak wiele za-
leży od przyzwyczajenia młodych do wſtrze-
mięźliwości w mowieniu. V. Ile przykład

P 4

i ſpo-

z Wymowy Łacińskiej i Oczyſtey podaje,
ale ponieważ Anonim, mowi tu tylko o tych,
które czytał, a te ſą z Roku 1788. na Rok
1789. te więc tylko wypisuje; Zdać mi ſię,
że Anonim mowi tu o janych tylko Mire-
rgiach z Wymowy Oczyſtey, bo o łaciń-
skiej, już na 16. oowych gatunkach myſli, za-
kończył, chyba, żeby chciał dwa razy ie-
dno powtarzać.



i sposób myślenia Nauczyciela, wpływają w charakter i obyczaje młodzi dozorowi jego powierzony. VI. Jakie są sposoby zdadne do poprawienia wad młodzieży, i jakie granice roztropność naznacza, między surową karą za przewinienia, a pobłażaniem szkodliwem występków. VII. Mówić będzie na pochwałę Kazimierza W. jako przezornego Prawodawcy, sprawiedliwego Króla, i o wszystkie Stany Państwa troskliwego Ojca. VIII. Mowa na pochwałę Kromera jako Dzieiopisa Narodu naszego. IX. Nadgroda i poważanie talentów dobrze użytych, iak wiele przykładu się do wydoskonalenia Sztuk Umiejętności. X. O szkodliwych skutkach, które pochlebstwo dla każdego Wiekui Stanu sprawuje. XI. Mówić będzie na pochwałę Stefana Czarneckiego, ile pociągającego przykładem walecznych Społobywatelów do bronienia swojej Ojczyzny. XII.

Mowa



Mowa na pochwałę Jana III. iako Króla
świętobliwie dotrzymującego z Austryją za-
wartego Traktatu, i podającego dzielne swe
a orężem uzbroione ramię upadającemu Sę-
siadowi z narażeniem się na niebezpieczeń-
stwo.

Anonim na kar. 75. i 76. powiada, że Ja-
na III. ztąd chwałę, *z kądby słuszniej po-
dług zdrowey polityki naganieć należało.*

Na co odpowiadam: Pochwałę Jana III.
pod tym tylko względem tu uważam, ile
*świętobliwie dotrzymywał zawartego z
Austryją Traktatu.* Bo pytam się, czyli Mo-
narcha, który traktatu dotrzymuje z naraże-
niem się nawet na niebezpieczeństwo, zasłu-
guie na pochwałę lub naganę? Wiem o
tém, co Janowi III. w Polityce zarzucają,
nie to, że on poszedł z Woyskiem, w ołobie
nawet swoiocy, uwolnić oblężony Wiedeń,

FS ale,



ale, że po odpędzeniu Turków od Wiednia, poszedł jeszcze do Węgier, do czego jednak nie obowiązował go Traktat: trzeba było, dodać politycy, zostawić obronę Węgier własnymi Austrii siłom, aby tak sama tylko, pafsując się z potęgą Turecką, nie nabrała, tak wielkiej siły. Ale w Propozycyi tu odemnie podanęj, o ekspedycyi do Węgier żadney nie masz wzmianki. Co zaś. Anonim dodać, że Traktat ten bez wiadomości i potwierdzenia Rzeczypltey stanął; to ani roztrząsać, ani nawet o tém wzmiankować do mnie nie należało, bo nie jestem Nauczycielem. Historyi ani Polityki, ale Literatury.

Pamięć zwycięstwa pod Wiedniem Jana III. i sława rząd Jego, iak do dziś dnia miłą jest Narodowi Polskiemu, pokazał to, w tych czasach, *Naprzód*, Uroczyły w Setnym roku téj pamiątki obchód, kiedy Zwierchność nad Edukacyją Narodową Naywyższa.

sza we wszystkich po całym Kroleſtwie Szko-
łach Mowy na pochwałę Krola tego naywy-
mownieyszym Nauczycielom mieć zalecił.
Powtóre pokazał to ieszcze późnief i uro-
czyſciey Nayiaſnieysz STANISŁAW AU-
GUST I, gdy na uczczenie drogiey pamiątki
Krola tego, iako już dawnief nieco, grob
nowy koſztownie w Krakowie wymurować,
i Zwłoki Jego przenieść weń kazał, tak teraz
na odnowienie ſławy Jana III. i na wskrze-
ſzenie Ducha Męſtwa w Narodzie całym, po-
ſąg iego dzwignął i nayuroczyſciey poſwię-
cił. Co wſzystko z iakiem radoſci uczuciem
Narod cały przyjął, widziała Europa. Wszy-
scy więc Jana III. iednoſłaynemi głosy chwa-
lę i nieſmiertelney ſławy godnym bydź ſp-
dzę, ieden tylko Anonim innego ieſt zdania.

Na to zaś, co Anonim powiada: *Niech
Nauczyciel zoſtawi Panegiryki dalſzemu
Wiekowi Uczniów.*

F 6 Odpo-



Odpowiadam *Naprzod*: Powinienby Anonimi wiedzieć (który na karcie 33 zdaie się na Lekcyach publicznych bywać, gdy chwali niektórych nauczycielow publicznych ze sposobu ich tam się tłumaczenia) że na te Materye podane, nieodpisuje to młodzież w 10. lub 12. roku, ale Kandydaci Stanu Nauczycielskiego, i to ieszcze drugo, trzecio, lub czwarto letni, iak się o tem powinien był Anonim doczytać z tegoż *porządku Materyi*, gdzie widzi wszystkich roku tego umieszczonych Kandydatów, z tych niektórzy na rok następujący na Nauczycielow wysyłani bywaią; Mowy więc na pochwałę Wielkich w Narodzie Naszym Mężów, przez takie Osoby pisane nie mogą bydz zawczesne, ani nawet zostawione dalszemu ich Wiekowi. Bo ieszeć rozsądnie JP. Karpiński w swoim o Wymowie piśmie radzi, ażeby Nauczyciel Wymowy, młodym nawet swym

Uczniom



Uczniom podawał między innemi i takie materyie, tym bardziey podawać ie potrzeba tym, ktorzy za rok ieden lub dwa, sami Nauczycielami będą.

Powtore: Kandydaci Stanu i Nauczycielskiego, pierwéy, nim wezmą się do pisania pochwał WW. w Oyczyźnie naszey Mężow, czytać muszą Dzieie Narodu naszego, i te poznawać, co wielkim użytkiem dla nich bydź sądzę.

Nakoniec Idę w tem za zdaniem tylu Uczonych, którzy pochwały WW. Mężow, niegdyś ziących, za dalekie od naymnieyszego cienia pochlebstwa sądząc, mają za szrodek barzo skuteczny tak do upowszechnienia w Narodzie Cnoty i Męstwa, iako i do wzrostu nauk.

Co zaś powiada Anonim: że *pochwały*

te



te *Subtelności i wysokiego toku wyciągają*; przyznam się, że niewiem, co on rozumie przez tę *Subtelność*, i ten *wysoki tok*; za-
den tego nienaznacza, ani nawet niewspo-
mina z tych, którzy pisali, (g) iak pochwały
Wielkich Ludzi, czynione być mają. Bydź
może; że Anonim widzi tę *subtelność* i
iakiś tam *Wysoki tok* potrzebnym do
panegyryków pogrzebowych, gdzie naięty
Mowa niemając czasem do mówienia Ma-
teryi Szlachetney i obfitę, a przeto nie-
mogąc mieć ozdoby od prawdy i rzeczy,
chce iey pożyczyć od tej *subtelności*,
którey większa część słuchających go,
niedostrzega, i od tego *Wysokiego toku*
zależącego podobno, albo na myslach do-
wcipnych, przeglądanych a często niedo-
rzecznych,

(g) Ci zaś między innemi są: Dalkambert
pisał. *Reflexions sur les Eloges Academi-
ques.*

Tomas. Essai sur les Eloges.



rzecznych, albo na słowach brzmiących, nadętych, a w rzeczy samey próżnych, i stąd wnosi, że do wszystkiego rodzaju panegiryków jest ona potrzebna. Ale do pochwały prawdziwie WW. Mężów téy subtelności, i wysokiego toku, potrzebnych być nie widzę, bo, zdaje mi się: że Wielkość ich, powinna być wszystkim widoczna, nie zaś niektórym tylko, powinna być w rzeczy samey, to jest w własnych ich sprawach, mających za cel powszechny użytek, a nie w słowach tylko, które mają być proste.

Jakby zaś Mowca, piszący pochwały Wielkich Ludzi, miał się pierwéy usposobić do tego; podał nam sposób Pan Thomas (h) w swem o Pochwałach piśmie.
Tam

(h) O tem wie każdy z Kandydatów Stanu Nauczycielskiego, który tylko do Literatury przykładą się pilnie, takimi są



Tam on zastanawiając się nad tem: Jakby
pochwalił WW. Ludzi pisane być miały,
czy

szą XX. Bazylianie, którzy się na Nau-
czycielów, tu przy Szkole Głow. Kor.
Sposobią. Mito mi jest oddać im publi-
cznie Sprawiedliwość; że Osoby tego
Zromadzenia do Literatury Ojczyzney i
Łacińskiej z szczególnieyszą i ciągłą
przykładają się pilnością, równie iaki do
języka Greckiego, który to język, przy-
gorliwemu a powszechnego uwielbieniu
godnem Staraniem JX. Jdante Podkancel-
rzego Szkoły Gł. Kor. Kan. Kat. Kr.
Literatury Greckiej i S. Teologii publi-
cznego Nauczyciela, zakwitnął; Ten, a'y
znajomość języka Greckiego coraz bar-
ziej upowszechniana była, a z nią i pra-
wdziwe w tylu Naukach piękności, przy-
łożył się do tego skutecznie, częścią przez
odlanie druku Greckiego, znacznym swym
kosztem, częścią przez Wydanie Gramma-
tyki na ten język, częścią przez tłuma-
czenie na język Łaciński Kłasyecznych Au-
torów Greckich, z których już wyłożył
wydał i następujące: Mowy Isokratesa,
z rozbio-

czy sposobem, Historyków lub Filozofow,
czyli też sposobem Mowcow; przywiodłszy
pierwey na tę i ową stronę przyczyny, radzi,
aby pisané były Sposobem. Mowcow.
Niepowtarzam tu od Niego przywiedzio-
nych tam przyczyn, ale namieniam tylko o
sposo.

*x rozbiorem Kras. i gramm. Pisma
Epikteta, Ezopa.*

*Z wiadomości tego języka, równie iak
i z obszerney swoiey Nauki za granicą
nawet z chwałą znaiomy JX. Boguciek
Historyi Kosc. w Szk. Gł. Kor. Nauczyciel
publiczny, z Greckiego języka na
Oczyfły wyłożył w Warszawie Mowę
Demostenesa.*

*JP. Przybyłski Prefekt Biblioteki Szk.
Gł. i Nauczyciel Starożytnosci, wyłożył
z Greckiego języka Pierśm Oczyfłym
I. Homera całą Iliadę, z której Księga
I. już wystar. Batrachomyomachią.*

II.



sposobie iaki on podaje d'la tych, którzy by panegyryki WW. Ludzi pisać kiedy mieli, jest zaś takowy.

Powiada; Pan Tomas, że piszący Pochwaly, wiedzieć nayprzod dobrze powinien, iakie są powinności Wodza, Prawdodawcy, Ministra, Monarchy, iakie własności Filozofa Poety i t. d. iakie interesy publiczne Narodow, ich charakter, oświecenie Wieku, stan Kunstow, Umiejętnosci, praw, rządu, co jest tylko systematem, a co ztwardziło doświadczenie i skurek:

II. Prace nad Hezyjoda wylgł temi dziełami, z których już to z pod prasy wysły: Roboty i dnie. Tarcza Herkulesa.

Co szczegolnie, d'la tego tu wpen nam, aby publiczność nie ośmieszona była, to u kim stanie i pamięci w Szk. Gł. Kor. i si 1gr, k i Literatura Grecka, a to samo aby już było odpowiedzią na Anonima zarzut, który on w Swoim Urywku, mówiąc o Języku Greckim, czyni.



skutek; pilnie ma poznać dużą i genialną tego, którego chwali; pozbierać i przynosić przymioty iemu właściwe, wynaleść łańcuch wiążący jego sprawy, wynalazki i myśli; rozróżnić, co przejął od swego Wiedźmę, a co do niego przysłał; uważać co czynił z nałogu, co z bojaźni nienarażenia się społecznemu; a zwłaszcza usiłować mu potrzeba, wydobyć ową to myśl jego pierwotną i idealną, jakoby zasadę wszystkich innych, które służyły do jego tylko wyłączenia. To poznanie i głębokie rozważanie tego wszystkiego, nadać koniecznie musi plan i rysunek całej jego Mowy, i w tedy to już jest czas, aby Mowca wziął się do pióra i wprowadzał myślących i działających Wielkich tych ludzi, a uyrzy z podziwieniem, w jaki sposób mnóstwo myśli jego rodzi się i same pod piórem układają będą. Uyrzy

począ-



początkowe i powszechne prawdy poprzedzające zawsze ich czyny.

Ale dodacie zaraz; że sama tylko, bądź największa wyobrażeń liczba, nie jest jeszcze dosyć do Wymowy, że ta zależy na *gruntności* i *mocy*, i że ją *czucie* ożywia, które to nadać Działom Wymowy, ow szczęśliwy ognia stopień, wzruszający każdego duszę. Mowi dalej: że dwojaki jest wyobrażeń związek, jeden *umysłowy*, i ten *dla rozumu*, zależący na złączeniu względów i wypadków, drugi *dla duszy*, a ten na uczuciu powszechném; z jednego wyobrażenia przechodzącem w drugie, przez który się łączą; Związek ten wewnętrzny, jest to bystrość jedna z najwalcyczyszych Wymowy części, rodzi się ona w duszy gorący i czuły, a przedmiotem do poruszenia zdolnym, wkroś przecięt.

Ale



Ale wiedzieć ma Mowca, ktore to są takie rzeczy, poruszające duszę? i jak daleko tę moc swoją rozciągać mogą? Bo jeżeli Mowca uniesie się pafsyją w tém, co tego niewarto, jest zimny; jeżeli przejdzie w tém granicę, jest śmieszny. Rzecz jest pewna, że iedne Narody mniej są zdadne do przyięcia czucia niż drugie, i tak: co rozkoszą napawało serce Lacedemończyka, w Sybarycie żadnéy nie sprawiło uwagi. W powszechności mówiąc, Człowiek pełen Cnoty i prawdziwey Moralności, bardziey się porusza, niż ow, który w tém żadnych nie ma początkow; Człowiek nieszczęśliwy bardziéy, niż opływający w rokoszach i szczęściu, bardziey ten, który na osobności żyje, niż ow, który na wielkim Swieccie, bardziey mieszkający na Wsi, niż w Stołeczném Mieście, Melancholik bardziey niż Człowiek wesoły, bardziey ow, który ęmaginacyją ma gorącą, za pomocą ktorey

żywo



żywo stawia się na miejscu tych, których widzi, albo o nich słyszy, niż ow, który będąc zawsze spokojnym i zimnym, nie potrafi się i na moment przenieść za stan, w którym żyje.

W téj jednak tak wielkiéj różności, organizacyi i charakteru, każdy z ludzi bierze za Naturę to, co jest jego. *Nasze pasyie*, albo *nasze słabości*, są zawsze prawidłem sążeń naszych; iakież więc będzie prawidło Mowcy, tego zwłaszcza, który się nie radzi ani jednego tylko Człowieka, ani iakiego szczególnego Miasta, Narodu, czasu; ale natury wszystkich wieków, wszystkich Kraiów, wszystkich ludzi, a która nie zmienia się nigdy. Są w duszach wszystkich dobrze usposobionych impresje, które nie zatrzeć nie zdoła, te łatwo odnowione bywają; są to, że tak powiem, niby struny zawsze wyciągnięte, które wydają dźwięk
swoy



swoy od Wieku do Wieku, od Narodu, do Narodu; tych to dotknąć potrzeba. I tak niech Mowca, w porządku politycznym żywo przeniknie związek zachodzący między Monarchą i jego poddanemi, i wzajemnie poddanych z swym Krolem; niech mocno uczucie dobro i nieszczęście Narodu z tego pochodzące Związku; W porządku Moralności, niech dobrze pozna Związki, które iednoczą wszystkich ludzi, niech przeniknie Święte obowiązki familiow, imiona Synow, Mężow, Rodzicow, niech w tém, co się talentow tyczy, załtanowi się nad każdym użyteczném przez Wielkich tych ludzi odkryciem, nad postępowaniem ich Gieniuszu, nad Wielkiemi ich myślami, które często odmieniały na Ziemi postać Prawodawstwa, Filozofii, Kunstow, Handlu i. t. d. i które wy dobyły rozum ludzki z tych zawalin, w które je nałog i gnusność wtłoczyły, a to od
dwu-



dwudziestu Wieków; Niech, mówiąc o tém wszystkim, iczełi ma tylko duszę czułą i mocną, nie boi się poyść za swoim czuciem. Natura dla niego jest. Ale niechay Mowca w tém ostrożność zachowaj, wszystko ma swoje wady i swoje niebezpieczeństwa; im Wymowa taka szlachetniejsza jest, i stosowaną będzie do wielkich rzeczy, a z prawdziwego i głębokiego 'czucia pochodzi; tém też fałszywy entuzyazm w oczach rozsądnego Człowieka, godniejszym jest śmiechu.

Ale w pochwałach Wielkich tych Mężów, czyli to za wzor wystawisz sobie powagę *Plutarcha*, czyli żywość *Tacyta*, czyli mądrość dowcipną *Fontenella*, czyli gwałtowność i wielkość *Bojsweta*, niepuszczay nigdy z oczu twoichowego celu, któryś mieć powinien, to jest: bydz użytecznym dla tych, do których mówisz. Nie zimne to popioły chwalić ci
trzeba

trzeba (bo na coż się przydadzą umar-
łym próżne ich twoje wielbienia?) Ale masz
mówić do żywych, w ich to duszy wzru-
szyć powinność nasiona honoru i Cnoty;
Stawiaj im bez przestanku obraz Ryce-
rzy i użytecznych Ludzi, niech się przez
to obudzą; ośmiel się wnieść ton męski,
do Pieśni Wieku Twoiego, ale pomniy
naybardzię na to, abyś się nie upodlił, aż do
niegodnych pochwał. Czas już jest, aby
szanowano prawdę. Już to dwa tysiące lat
i ak piszą, i dwa tysiące lat iak pochlebiają.
Poeci, Mowcy, Historycy, wszystko to do
spółnictwa wysłupku tego należało. Nie
masz prawie iedney Książki, w ktoreyby
kłamstwa iakiego do wykrobania nie było.
Cztery Wieki Kunstow, które są pamiętni-
kami Gieniuszu, są oraz pamiętnikami po-
dłości, niechże się urodzi piąty, któryby był
Wiekiem prawdy. Niżeli chwalić zaczniesz



Człowieka iakiego. zapytay się o iego życie, Niżeli weźmiesz się do uwielbienia tego, który ma w rękach swoich potęgę, zapytay się pierwey twoiego serca, jeżeli Cię nie przywodzi do tego nadzieia lub bojaźń, inaczey upodlisz się. Pamiętaj, że każda litera, którą napiszesz, nie zmaże się już więcej; pokaz że ią pierwey Potomności, która ią czytać będzie, a lę kay się, aby po przeczytaniu tego, z pogardą od ciebie nie odwróciła swych oczu. „

Anonim na karcie 74. powiada: że on w Pismach moich, niernnieysze błędy przeciw dobrej Łacinie znajduie, i na dowod tego, te trzy frazesy przywodzi: *Vir probi Saporis*, Człowiek dobrego gustu; *Eloquentia par rationi, par animo*, Wymowa mowiąca do czucia; mowiąca do rozumu; *ad fidem*
peri-



periculorum stosownie do przykładów (i) i na to przeczytał on, tak 24. propozycyiow z Wymowy Oyczytęy i Łacińskięy, odemnie wydanych, iako téż z *Wzoru Lekcyi Akademickich* treść Materyi z Literatury.

O tych, z Języka Łacińskiego zarzutach, niech sądzą, na Języku Łacińskim lepięy się znaiący niż Anonim, ktoremu to tylko *pro memoria* tu przyłączam, co Dallambert, (w Uwagach swoich nad tłumaczeniem, ktore

G 2

umie-

(i) *Względnaczym*: ad fidem periculorum, stosownie do przykładów, nie zaś iak Anonim powinda: dowod prac; Bo, że pierwście to tłumaczenie, jest u nas nie tły mój myśli. Każdy się o tem z słow tam przytęgłych przekona; Tales autem extitisse inter Veteres Poetas, Virgilium, inter recentiores vero Rastnum, ad periculorum fidem, ultro fatebitur. Patrz Wzor Lekcyi Akad. które w Szkole Gł. Kor. od 1. Pazdz. 1788. do dni ostatnich Czerwca Roku 1789. publicznie dawane będą. Kollegium Moralne. Szkoła Literatury.



umieścić na początku wykładania swego na język Francuski dzieł Tacyty) powiada: że Krytyk któryby chciał naganiać Tłumaczenie jakie, ma natychmiast swoje własne, a to lepsze, przyłączyć; Czego gdy Anonim nie uczynił, pokazał tylko, że zganić co, jest najłatwiej.

Z tęg okoliczności mówić tu będę *Naprzód*: o Tłumaczeniu na jakikolwiek bądź język, *powtóre* iak o dzisiejszym języku Łacińskim sądzić możemy. *Nakoniec*, w iakich Umiejętnościach nim pisać, w iakich zaś Oczystym, dobro Nauk wyciąga.

Mędzy ważnemi Literatury Materyjami, o których P. Dallambert traktował, są dwa Męża tego Uczonego Pisma, których cel jest zupełnie stosowny do rzeczy naszej. Z tych iedno; zamyka w sobie *Uwagi nad Sztuką tłumacze-*



maczenia w powszechności, (k) w drugim
zaś mowi: *O Harmonii Języków a zwła-
szcza tych, które Umartemni zowią, i o
Języku Łacińskim dzisiejszych Pisarzy.*(l)
Tych treść, ile do rzeczy naszey przydatną,
stawiam:

W Pierwszem, roztrząsnąwszy on tłuma-
czenie w powszechności, tak przez wzgląd na
Gieniusz Językow, iako też i na Gieniusz
Autorow, mowi potym, iakieby reguły w
tym pisania rodzaju ustanowić można; i po-
wiada: Naprzód, że jedna z naywiększych
w Sztuce pisania, a zwłaszcza tłumaczenia
trudność jest ta, aby dobrze poznać do
iakiego punktu, możnaby poświęcić Wybi-
tność Szlachetności, (l) bezwadę łatwości, i

G 3

ściłą

(k) *Melanges de Litterature &c. Tom III.*

(l) *Tom V.*

(l) *juqu'à quel point on peut sacrifier l'
energie a la noblesse, la correction à la fa-
cilité, la justesse rigoureuse à la mécanique
du Style.*



ściłą dokładność, mechanizmowi stylu; że nie mamy stanowić sobie za regułę, aby literalnie tłumaczyć tam nawet, gdzie *gieniusz Języków* (m) nie sprzeciwia się temu, ale

(m) *W Rękę Człowieka z Gieniuszem*, każdy język zdatnym jest bez wątpienia do wszystkich stylów, i stosownym do materji i do Pilarza, to jest ukłm albo patetycznym, otwartym (*naive*) albo wyniosłym. I w tem to rozumieniu języki nie nie mają przez coby się od siebie różniły. Ale, jeżeli wszystkie Języki są zarówno zdadne, do wyrażenia każdego rodzaju dzieła, nie są jednak takimi do wyrażenia tejże samej myśli, i na tem to zależy różnica ich gieniuszu. Korzyść zaś, którą ma jeden język nad drugim, mówiąc w powszechności, zależy będzie na tem, że jeden z nich więcej ma w sobie odmiany, w obrocie tłumaczenia myśli, w krotkości składni, w wolności tłumaczenia się, to zaś wszystko, stosownie do narodowego zwyczaju i bogactwa Języka, które to, bogactwo, nie na tem zależy, aby w Języku jakim wyrażać można też samą myśl, przez iatową, że tak powiem, słowiednozna-



ale przez co tłumaczenie nasze stałoby się
oschłe, twarde i bez harmonii.

Różnica charakteru języków nie pozwala-
lając nigdy prawie literalnego tłumaczenia,
oddala już tém samém tłumacza od niebe-
spieczństwa, i od potrzeby poświęcenia
czasem przyziemności dla precyzji i wzai-
emnie, a tak zostawia mu wolność, lubo i
tę niebezpieczną dla niego. Tłumacz gdy już
nie potrafi dać Kopii zupełnego podobień-
stwa oryginu, ma się przynajmniej starać
o takie, iżby tylko nadać ićy może.

Jeżeli Języki mają swoy Gieniusz, Pisa-
rze także mają swój własny. (n) Regule,

G 4

kóra

*chocznaczych (synonimes) aby się nie,
aby najpiękniejszą myśl, a tłumacze ko-
dy ićy stopień, innemi malować słowy D.
Allembert.*

(n) Przez Gieniusz w tém miejscu, ro-
zumie się Ałtora iakiego, w jego mu ora
własność



którą zalecają najbardziej, lubo iey powszechnie najmniej dopelniają, i w której Czytelnik najwięcey pobłądzi, iest ta, aby Cecha Oriinału przechodziła w Kopią.

Gdyby Autor iaki, którego styl miałby te dwa w sobie przymioty: *Zwięzłość i żywość* (bo nie trzeba wierzyć, ażeby zawsze to oboje nieoddzielnie towarzyszyło z sobą, zwłaszcza że *krótkość* bydź może razem z *oschłością* i *zimnem*.) Gdyby mowię Autor iaki natrafił na Tłumacza, który usiłując bydź mu podobnym, starałby się tylko o zwięzłość, zaniedbawszy zupełnie żywości, na ten czas tłumaczenie iego, nie miałoby naykosztowniejszey części z podobieństwa.

Charakter Pisarzy iest albo w myśli, albo w Stylu, albo w oboym razem. Autorowie
kto-

własność, która go Bezegubniey zalecając, iest oraz iego od innych różniącą go cechą.

których cechuią myśli, gdy są przełożeni na obcy język, naymnięj tracą ze swej dobroci; (o) A zatém łatwiej wytłumaczyć *Kornela* niż *Rasyne*, łatwiej (co podobno wielu zadziwi) *Tacyta* niż *Salustyusza*, *Salustyusz* mowi wszystko, ale niewielu słowy, iest to dobroć, którą tłumaczenie zaledwie w sobie utrzymać zdoła. *Tacyt* zaś wiele domyslać się każe, i sprawuje, że Czytelnik myśleć musi, ktorey własności tłumaczenie zgubić nie może. Pisarze, którzy łączą subtelność myśli do subtelności stylu, więcęj tłumaczowi dają pomocy, niż ci, których przye-
mność, w samym tylko iest stylu, w pierwszym

G5

albo.

(o) *Mieysca prawdziwie II'gnowne*, mowi *Dallambert*. są owe, które wytłumaczyć na obcy Język iest nayłatwiej, ponieważ wielkość Myśli zarówno zostaje, pod jakimkolwiek będzie kształtem; Nie masz zaś Języka, w którymby nie było słów naturalnych prostych, i wybitnych do wyrażenia Myśli wyniosłych i patetycznych..



albowiem przypadku, tłumacz spodziewać się może, że do Kopii swej przeniesie charakter myśli, a zatem już połowę ducha Pisarza swojego, w drugim zaś, jeżeli nie wyłoży przyjemności Stylu Autora (a która i jest częstokroć właściwą tylko owemu językowi) nic nie wyklada. Z téj ostatniej Klasy Autorów, cięższych do tłumaczenia niż inni, łatwiej nam wyłożyć na Język nasz przychodzi tych, którzy mają własność pisać w swym Języku przyjemnie i gładko, niż owych, których sposób pisania jest im tylko szczególny.

Lubo tłumacze znajdą w tém już dosyć dla siebie, że tak rzekę, pętów, których rozerwać nie mogą; my jednak, bardziéj jeszcze dobrowolnie je ścieśniamy, przez co szkodząc ich ochocie, szkodzimy sobie.

Pierwsze iarżmo, które Tłumacze pozwa-
lają



laią wkładać na siebie, albo raczéy sami ie na się kładą, iest to: że dosyć mają, byJż tylko Kopiaistą swojego Or inału, nie zaś rywalem; mieliby oni się za winnych Świętokradztwa, gdyby go przyozdobili w miejscach nawet słabych, nie pozwalaią oni sobie, tylko zawsze bydź niższemi, iest to tak właśnie, iak gdyby mialcz iaki kopiuiąc obraz sławnego pędzla, zabronił sobie powiększyć lub zmieyszyć subtelnie i lekko cieniów, chociażby to było dla pomnożenia piękności lub zakrycia wady.

Ale powie tu kto: Obawiaćby się potrzeba, ażeby przeto wolność ta, nie zmieniła się w zbyteczne pozwolenie w tém sobie? Kiedy dobry Oriinału uczyniony iest Wybór, na ten czas Tłumacz bardzo rzadko mieć będzie sposobność, poprawiania lub ozdabiania go, gayby zaś częsta tego zdarzała się potrzeba, taki Autor, nie wart iest

G 6 pracy



pracy, którą w tłumaczeniu gołożyć potrzeba.

Druga zawada: jest to bojaźliwość Tłumacza. Ostrożność w tłumaczeniu potrzebna, zależy na śmiertel, wyrazów nowych użyciu tam zwłaszcza, a gdzie Autor filijnym i dobitnym jest, z tem wszystkiem wolności téj skromnie zażywać mamy, i to tylko w potrzebie. Każdy język ma swoje przepisy, których przestąpić nie trzeba. Mówić po łacinie sposobem francuskim, jest to rzeczy dziwaczne przedsięwzięciem, niż szczęśliwą śmiałością, ale, kiedy prawdziwie sądzić można, że Autor w Języku swoim zażył oryginalnego wyrazu, albo iak nazywają: *Wyrazu z gieniuszu* (p) na ten

(p) Wyraz z Gieniuszu, nie jest to iakie słowo, ktorby nam ojobliwość lub niedbalstwo poddało, ale jest to złączenie potrzebne i zręczne wyrazów znaiomych, dla uczynienia myśli iakiey nowej, wybitny, jest to iedyny sposob odnawiania słow, a ten pozwolony w pilaniu, iak mowi Horacy.



ten czas i Tłumacz w swoim Języku nowego słowa poszukać może. Tłumaczenie takie mieć będzie wszystkie własności, które szanowaniem uczynić go muszą; bo mieć będzie powierzeń naturalny i łatwy, piętno giętności Orjinalu, i razem ow smak Oyczyńskiego gruntu, a który mu pokoszt obcy zoftawić powinien.

Trzecie Prawo Arbitralne, ktoremu się sami poſpolicie poddają, ieſt to tłumaczyć Autora iakiego, iak mówią, *od deski do deski*. Przez co tłumacz wysiliwszy się na mieyſcach ſłabych, uſtawiać muſi tam, gdzie Autor iego nayſilnieyſzym ieſt. A do tego: W tłumaczeniu dawnych Autorow na naſze dzisieyſze ięzyki, nie mamy celu, po-
znać

Dixeris egregie, notum ſi callida verbum.

Reddiderit junctura novum.

Hor. in. Art. Poet.



znać ich błędów, ale zbogacić Literaturę naszą przez to, co w nich naywybornieyszem jest. Wreście: Dla czego byśmy przesadzać mieli do Języka naszego to, co przykrotności nie ma w sobie, iak tylko w ich własnym. Owo rozsądne Horacego prawidło, aby *opuścić to, co dobrze opisane być nie może.* (q) równie ma miejsce w tłumaczeniu, iak i we wszystkich innych pisania rodzajach.

Nadto: Takie tłumaczenie Autorow użytecznieyszém będzie dla Edukującej się Młodzi. W Edukacyi albowiem Młodzieży przedstawiamy na tém, że dajemy ię w ręce małą Kłasyecznych Autorow liczbę, ktorey ona uczy się na pamięć i na swoy Język przekłada. Obciążamy bez wyboru ię pamięć tém wszystkiém, co w starych Autorach

rach

(q) *Et quæ desperat tractata nitescere posse, relinquit.* in Art. Poet.



zach iest dobrego, miernego i złego nawet. A w miarę gustu małego po wielkiéy części ich Nauczycielow, naymniéy pospolicie prawdziwéy piękności poznać i uczuć iey daliśmy. Nie byłoby rzeczą nieskończenie użyteczniejszą, wybrać w rozmaitych materiach z każdego Kłasyycznego Autora to, co on w sobie naywyborniejszego zawiera, i w czytaniu z młodzieżą, podawać iey do pamięci to tylko, co iest warto; przez co nauczyła by się, nie o tém wszystkiém, o czém tylko myśleli Starzy, ale o czém myśleli najlepiey, i przez co poznawałaby gieniusz i styl wielkiey Pisarzow liczby, przyozdobiłaby swoję Wiadomość, i Smak dobry formowała. Zbior taki z wyborem uczyniony, nie byłby zbyt wielkim, y czas do edukowania młodzieży wyznaczony wystarczylby iey, do dokładnego w tém się przejrzenia. Życzyłby sobie potrzeba, ażeby



ażeby Wielki iaki Literat, przyjął na się tę pracę, ale musiałby on pierwey połączyć w siebie, owe to rzadko razem chodzące własności, to iest: Wielkie Dawnych Autorow z głęboką ich rozwągą czytanie, i oraz bydz dalekim od najmniejszego na ich Stronę uprzedzenia. (r)

Nic zaś radszego w Literaturze nie iest, iak Tłumaczenie, ktoreby chwalono powszechnie, bo chociaż nawet chwalą ie w swoiëy całkowitości, ileż iednak mieysc szczególnych niepodpadnie krytyce?

(r) Musiałby on barzo bydź dalekim od owego smiechu godnego dziwiciela się nad Homerem, który podkryślaiąc w dziełach tego II^o. Poety to. coby poażnienie osobliwsze w nim sprawił; przeczytawszy trzyma zawodami Homira, całe iego dzieło od początku do końca podkryślił. Taki mógł żeby sobie pooblebić, że poznał prawdziwe w Homerze piękności, i sam nawet Homer, mógłże sobie obiecywać, że kiedykolwiek mieć będzie takiego siebie dziwiciela. D'Allembert.

W krytyce na Tłumaczenie, niedosyć przekonane, że tłumacz błęd popełnił, ale trzeba jeszcze pokazać, że mógł go nie popełnić. Poprawić wady pisarza takiego, jest to grzeczność w każdym innym Krytyku, ale w goniącym tłumaczenie, jest powinnością. Dziwić się więc nie trzeba, że w tym piśmie rodzaju (jak i we wszystkich innych) dobre krytyki są rzadsze, niż dobre pisma. Satyra jest tak wygodna, powszechnie czytelnicy uwalniają ją nawet od subtelności, jest to w Literaturze pomoc zapewniona, nie mówię do tego, aby poważano, ale ażeby ją czytano. „

O Języku zaś Łacińskim dzisiejszych Pisarzy, jakie miał zdanie Dallambert, i jakie za sobą przyczyny, krótko tu sławiam:

Jest to rzecz, mówi on, (s) sama przez się

istnia;

(s) *Sur l'harmonie des Langues & sur la Latinité de Modernes.* Mel. de Lit. Tom V.



iasna; że *nigdy nie można pisać w Języku Umartyn, jako bardzo niedoświadczone*, i pytania tego nigdyby nie czyniono, gdyby wielu nie miało w tém interesu przeciwnie utrzymywać zdanie.

Ażeby nabyć znajomości dokładney tego Języka, potrzebaby pierwéy, znać wszystkich słów ważność, ich właściwe i w całej obszerności wzięte znaczenie, (t) obrot tłumaczenia

(t) *Cycero, moysi Boimadert, w uanym m'yscu synch Tefulancow (Lib. II. c. VII) żądał sobie pracę, wytłumaczenia rozmaitych słów znaczeniach. Sine ira, Aegritudo, mori-ou, est opinio recens mali presentis, in quo deiniti contrahitur animo, rectum esse videtur. Aegritudo est ci-untur angor, maror, dolor, inetus, amara, afflictatio. Angor est aegritudo parva, maror aegritudo flabilis, amara aegritudo laboriosa, dolor aegritudo cruciata, afflictatio aegritudo cum cogitatione, seu aegritudo ex ejus, qui carus fuerit, interitu accr.*



czenia każdej myśli, czyli, iak nazywają, frazesy, wszystkie okoliczności i wszystkie gatunki Stylu. Powiadam; że ażeby nabyć takię wiadomości w Języku, mała ta książek faciuśkich liczba, chociażby i 20. razy była przeczytana, nie wystarcza. Wiemy albowiem, że tylko przez częste obcowanie iakim językiem, przez refleksyie bez liczby nad nim czynione, doysć do tego można. Czyliż nie tym tylko sposobem, i to przez czas bardzo długi, można się usposobić dopiero na dobrego w swym własnym Języku Pisarza? Wiemy nawet, iak to jest:

rzeczą

acerbo. . Roztrząsnijmy miejsce to z uwagą (kończy D'allambert) i porzucimy potym szczerze, czyli nam przyszło na myśl tyle odnias i słopni w jednym tym słowie widzieć, i czyliby nam to wielkiny nieprzyniosło trudności, choć na swój język wytłumaczyć dokładnie te słowa: æginitudo, mæror, dolor angor, luctus, æramna, afflictatio.



rzeczą trudną i rzadką, tego dokazać, tu zaś chcemy pochwlebiać sobie, że dobrze piszemy w tym tu Języku, który jest umarłym, i w którym tyłaczney z tych nie mamy pomocy.

Ale powie mi tu kto: przyśląę przynajmniey na to: Ze Pisarz iaki dzisieyszy, któryby nie używał w swem piśmie tylko frazesow i to całych, wziętych z dobrych Autorow Łacińskich, pisze już tem samem dobrze po łacinie.

Odpowiadam *Naprzód*: Czyż podobna jest, aby nie zażyć w *Matervi* iakiey dziś po łacinie pisaney, tylko samych frazesow z kąd inąd pożyczanych, nie będąc oraz przymuszonym, cokolwiek domieszać ze swego, a co już rzecz całą zepsuć może? *Powtóre* Pozwolę i na to; że pisarz dzisieyszy łaciński nie użyje tylko takich frazesow, ale
nie

nie wierzę, aby mógł sobie pochlebiać, że już t^ęm samem dobrze po łacinie napisał. Bo prawdziwa dobroć każdego pisarza, zależy na t^ęm, gdy on ma styl swoj własny. tu zaś przeciwnie, dobroć tego Łacinnika zależałaby na t^ęm, aby miał Styl zupełnie obcy, i nawet Styl któryby był, że tak rzekę, zbierani^ę ze 20. innych, a tych rozmaitych stylow; pytam się tu, coby o takim stylu sądzić? Jeżeli zaś z jednego on tylko bierze łacińskiego Autora, prawda, że na ow czas t^ęy różnaitości nie będzie, ale na co^ż to wypisywanie? czyż to powiększyć może nasze literackie bogactwa? Czytelnik na ow czas, mógłby tak powiedzieć, iak pewien Filozof, przed którym gdy sławić chciano młodego Człowieka umięącego na pamięć całego Cyncerona, powiedział: *Mam książkę.*

A do tego: Mniemamyż, że gdy tak bez braku wypisujemy; że wszystko tam równie



wnie czyste, równie wyborne będzie, chociaż i w najlepszych łacińskich Autorach? Wiedzą wszyscy o *Patawinizmie*, który *Azinius Pollio* w *Liwinjusz* przyganiał. A jestże przynajmniej jeden z dzisiejszych Łacinników, któryby mógł nam prawdziwie powiedzieć, na czem ten *Patawinizm* zależy? A zatem, jestże przynajmniej jeden, któryby mógł być pewnym, że ten sposób mówienia, który z *Liwinjusa* weźmie, nie będzie to owym naganionym *Patawinizmem*?

Nakoniec: Nie maszże Autorów Łacińskich, z kąd inąd bardzo wybornych, których naśladować, w *Pismach* innego rodzaju, niż oni pisali, zupełnie sobie załronić potrafią?

Słyszałem często; iak chwalono *Pisma* łacinników dzisiejszych, dla tego tylko, że frazesy zdawały im się być najbardziej łacińskie. Wierzę temu na moment, lubo wątpię, ażeb



ażebym dziś znano się na tym łacinnizmie tak dobrze, jak mniemam. Jest rzeczą prawie niepodobną, abyśmy dziś rozeznali sposoby mówienia zażywane od dawnych Rzymian w materyach szlachečných, mniej poważnych, i te, których nie używano, tylko w Stylu poufałym.

Jeszcze to nie jest wszystko: Mniemamyż, że Autor taki, któryby nie formował sobie Stylu w tym Języku, tylko na nayprzedniejszym łaciny wzorze n.p. na pismach Cycerona, i któryby już z kąd inąd nie brał, mógłby być przez to samo pewnym, że już po łacinie dobrze pisze? Cycero w wielu rodzajach pisał, a rodzaje te rozmaitego wyciągały Stylu. Cożby myśleć o takim dzielniejszym łacinniku, któryby wszystkie Cycerona frazesy, bez braku wkładał w swoje Pismo, a to jeszcze pisząc w Materyi poważnej?

Ale



Ale odpowie tu kto na to: My znamy się na Łacinie, i nawet narożnicy w nim Stylów, czuiemy u. p. że sposób pisania *Cycrona*, lepszy jest niż *Seneki*, że Styl *Liwiusza*, nie jest Stylem *Tacyta*, i tak daley, a zatem, możemy o Łacińskim języku sądzić, możemy dobrze nim mówić, i dobrze pisać.

Smieszna przyczyna: Prawda; że czuiemy różnicę Stylu prozaickiego od Stylu Epigrammatycznego, Stylu periodycznego i okrągłego od uciukowego; Co, ażeby rozeznąć, dosyć jest umieć język bardzo niedoskonale. Ale znamysz się na mocy, znaczeniu i naturze słów wszystkich łacińskich, na wszystkich sposobach, tłumaczenia nim myśli, a która znajomość jest koniecznie potrzebna, ażeby językiem jakim dobrze mówić i pisać. I jeżeli wiemy, że *Cycero*, lepiéy po łacinie pisał, niż inni Łacińscy Autorowie, to ztąd wiemy, że cała Starożytność o tém mówiła,



wiła, i my także sądzimy o tem, ale wsparci na iey zdaniu, nie zaś na tém, żebyśmy poznawać mieli wszystkie Języka tego w tłumaczeniu myśli stopnie, których uczuć nie możemy.

Powie tu kto ieszcze; Czyż nie spostrzegamy, że Język Łaciński sredniego Wieku iest barbarzyński, więc znamy się na różnicy dobréj łaciny, chociaż ona umarłą iest. Drugie wyśmienite rozumowanie; tak to iest właśnie: iak gdyby kto, stąd, że Cudzoziemiec iaki miernie barzo język francuski umiający, powiada, iż Styl Starych naszych i złych Poetow, nie iest Stylem *Rasyna*. wniósł, więc Cudzoziemiec ten wybornie po francusku mówić i pisać potrafi.

To się dzieie z terazniejszą Łaciną, co z tłumaczeniem francuskim w ręku miernego iakiego Poety. Łacina ta nie służy częstokroć, tylko do pokrycia, że tak rzekę, nago-

H

ści

ści Pisma iakiego, ogołoconego z rzeczy, będącego bez myśli, bez duszy, bez życia. Wyznać potrzeb: że w tym widoku jest ona dosyć wygodna dla takiego Pisarza, który ani myśleć, ani czuć nie umie, i że on, równie jak i ci, którzy go czytają, bardziey się zatrudnia słowami niż rzeczą. Takim to Pismom, które nie zawierają w sobie, tylko myśli bardzo pospolite, dziwi się mała liczba pełantow, bo zdać im się widzieć tam *Styl Cyceroński*.

Ale, iako życzyliby sobie potrzeba: aże by nigdy nie pisano Dziół w *Materji Gustu* tylko w Oczystym Języku, tak też byłoby rzeczą dla dobra Nauk bardzo użyteczną, ażeby niektóre Umiejętności, iako to *Geometrya, Fizyka, Medycyna a nawet i Erudycyna*, językiem tylko Łacińskim pisane były, to jest językiem, którym w tym przypadku nie potrzeba *mówić* wybornie, ale który jest
 już



już znaiomy prawie wszystkim, którzy się do tych Umiejętności w jakimkolwiek mieszkając Kraiu, przykładają. Jest to życzenie, któreśmy dla dobra Nauk, już dawno czynili, ale którego nie spodziewamy się uskutecznienia widzieć za czasow naszych. Większa część Jeometrow, Fizykow Medyków, nakoniec większa część Akademii Europejskich pisze dziś w swym własnym Języku; Ci nawet, którzyby przeciw zwyczajowi temu w brew iść chcieli, ustąpić muszą. Prześtaliśmy więc na zachęceniu Uczonych i Literatów, którzy ieszcze nie przestali pisać w języku Łacińskim, aby tak użytecznego nie zaniedbywali zwyczajui. Inaczey potrzeba będzie niezadługo, aby *Jeometra, Medyk. Fizyk*, umiał wszystkie Europejskie Języki począcwszy od Moskiewskiego aż do Portugalskiego; a zdaie mi się, że wydoskonalenie Umiejętności szkodować na tem musi. Czas,



ktory się trawi na uczeniu się słów, ginie dla uczenia się rzeczy. My zaś tak wiele rzeczy pożytecznych do uczenia się mamy, a do zgubienia tak mało czasu. „

Zyczę Anonimowi; jeżeli on jeszcze kiedy do Publiczności, w Materyi Gustu, pisać będzie, niechay pierwey czyta w tym rodzaju Pisarza Sławnego a potylekroć tu wspomnionego X. Andre Jezuity Mowę III. (u) a nawet mogłoby i całe dzieło przeczytać, zwłaszcza, że lubi *Literaturę*, i ma (jak sam na kar. 76. powiada) *iakąkolwiek w niej znajomość*. Spodziewam się, że to go na prawą pisaną drogę naprowadzi, a tym czasem uwierzy on, że czas wszystko odkrywa.

Efs. sur le beau. Edit. Par. 1763. pag 164. 5.



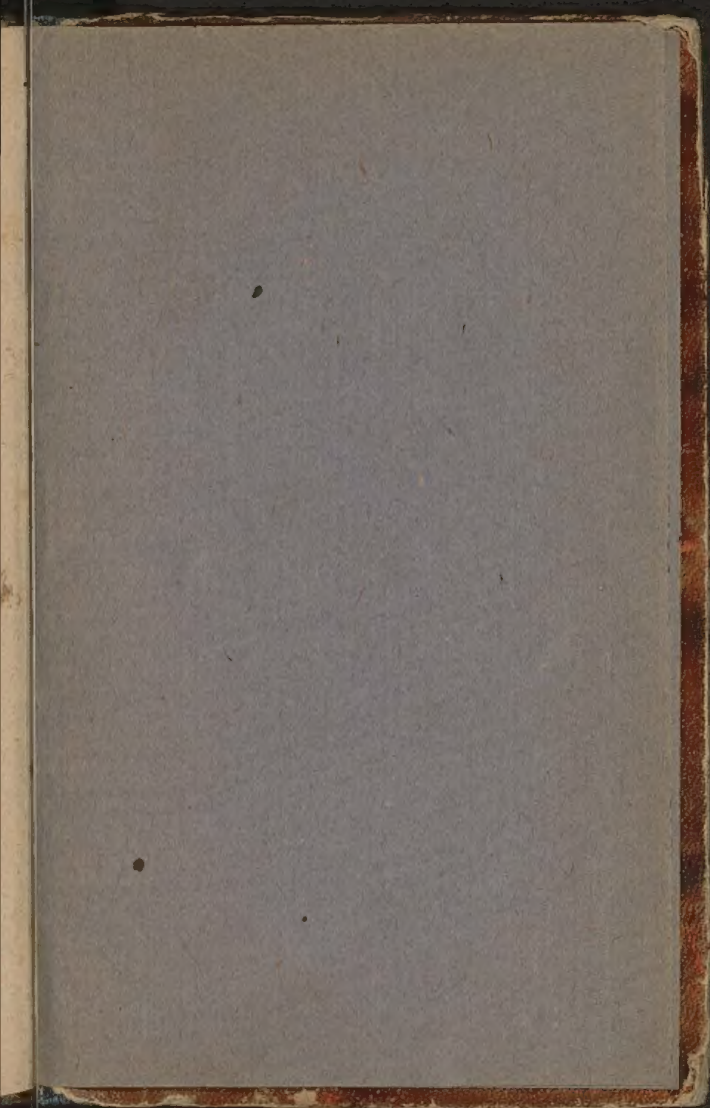
POCZET RZECZY.

— — — — —

Talent	pag.	9.
Gieniusz	10.
Gust	18.
Czém się Gust obraża	25.
Porządek w Pismach Gustu na czém zależy	35.
Sposob wydoskonalenia i upowszechnienia Gustu	41.
Rozbior Filozoficzny w Materyi Gustu, iakie ma mieć własności.	45.
Rozbior ten co w niey naybarzey rozroźnić powinien	48.
Dwoiaki sposob porownywania	53.
Kiedy, i dla czego Gust psuie się w Narodzie i niknie	62.
Wymowa	66.
Co istotę Wymowy składa	68.
Użytek prawideł w Wymowie	69.
Sposob		

Spesob poznania Myśli wyniosłych.	72.
Ozdoby Krasomowickie, gdzie w Wy- mowie mieysce mają.	84.
Spesob poznania Talentu do Wy- mowy.	85.
Ki dy Mowca bać się powinien, aby nie wpadł w Styl słaby i niedbały.	86.
Wysłowienie	86.
Jak się ma użć sobie Mowca, piszący pochwałę WW. Ludzi	138.
Tłumaczenie	149.
Łacina dzisiejszych Pisarzy.	164.
Jakie Umiejętności, Językiem tylko Łacińskim, iskie zaś Oyczystym; pisać, dobro Nauk wyciąga.	170.





Biblioteka Jagiellońska



stdr0025858

